Волинський Монітор
Monitor Wołyński
Двотижневик
Dwutygodnik
№ 16 (360) 29.08.2024
monitorwolynski.com
facebook.com/MonitorWolynski
twitter.com/MonitorWolynski

Kostopolska ekspedycja do Polski

Костопільська експедиція до Польщі

W dniach 12–16 sierpnia dzieci z Kostopola zwiedziły Rzeszów, Bukowinę Tatrzańską, Kraków, Łańcut, Żegiestów, Krynicę-Zdrój i Muszynę. Czekało tu na nie dużo atrakcji. «Tego typu doświadczenia budują pewność siebie oraz rozwijają umiejętności społeczne» – mówią w Towarzystwie Kultury Polskiej w Kostopolu.

Wyjazd kostopolskiej grupy do Polski odbył się w ramach projektu «Ekspedycja Polska – letnie wyjazdy edukacyjne. Ukraina – Kostopol. Wycieczka do Polski (Łańcut, Krynica Zdrój, Kraków, Bukowina Tatrzańska, Rzeszów)».

«Ekspedycja to wspaniała inicjatywa, która łączy edukację, kulturę i wypoczynek. Taka wycieczka daje młodzieży z Kostopola szansę na poznawanie kultury, historii i piękna Polski, a jednocześnie nawiązywanie nowych znajomości i integrację z ludźmi z Polski» – powiedziała Mirosława Snitczuk, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Kostopolu.

Dzieci gościł Ośrodek Rekolekcyjno-Wypoczynkowy «Misericordia» w Żegiestowie – pięknej miejscowości położonej w Beskidzie Sądeckim tuż nad rzeką Poprad.

str. 9

12–16 серпня діти з Костополя відвідали Ряшів, Буковину Татранську, Краків, Ланьцут, Жегестів, Криницю-Здруй та Мушину. Тут на них чекало багато цікавинок. «Такий досвід формує впевненість у собі та розвиває соціальні навички», – кажуть у Товаристві польської культури в Костополі.

Поїздка костопільської групи до Польщі відбулася в рамках проєкту «Експедиція «Польща» – літні подорожі. Україна – Костопіль. Екскурсія Польщею (Ланьцут, Криниця-Здруй, Краків, Буковина Татранська, Ряшів)».

«Експедиція – це чудова ініціатива, яка поєднує в собі навчання, культуру та відпочинок. Така поїздка дає можливість молоді з Костополя пізнати культуру, історію та красу Польщі, водночас знайти нових друзів та інтегруватися з людьми з Польщі», – сказала Мирослава Снітчук, голова Товариства польської культури в Костополі.

Дітей приймав Реколекційно-відпочинковий осередок «Misericordia» у Жегестові – мальовничому селі, розташованому в Сондецьких Бескидах на березі річки Попрад.

Президент Польщі вшанував пам'ять воїнів Армії УНР

Prezydent RP oddał hołd żołnierzom Armii URL

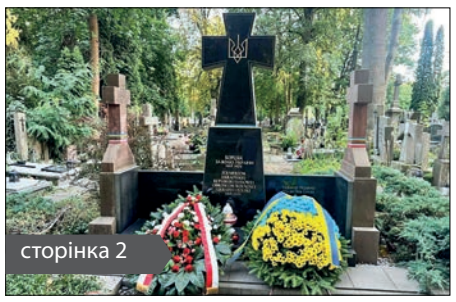
сторінка 2

Наслідки російського обстрілу Луцька

Skutki rosyjskiego ataku na Łuck

сторінка 3

Дивіться, щоб дідова могила не заросла

Pilnujcie, żeby grób dziadka nie zarósł

сторінка 4

Діти з Луцька та Горохова відпочивали в Судетах

Dzieci z Łucka i Horochowa wypoczywały w Sudetach

сторінка 9

Мої книжки напнуті між полюсами дому та дороги

Moje książki są rozpięte pomiędzy biegunami domu i drogi

сторінка 12

Z modlitwą w Zborowie

Są dni zwykłe i dni wyjątkowe – wypełnione sensem, pamięcią. Trzeba tylko potrafić wsłuchać się i wpatrzeć w nie. To są dni pozwalające na zrozumienie, czym jest godność, świadomość przynależności do Narodu oraz miłość do ziemi ojczystej. Dni, w których odwiedzamy poległych za Ojczyznę.

Takie daty, jak 15 sierpnia – Dzień Wojska Polskiego, rocznica Cudu nad Wisłą, Zaśnięcie Bogurodzicy u prawosławnych i Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny u katolików – wypełnione są radością i smutkiem jednocześnie.

Patrząc na kwatery wojenne w Zborowie, ostatnie miejsce spoczynku żołnierzy polskich poległych w walce za Ojczyznę, myślę o tym, jak silna była ich miłość do swojej ziemi.

Prawdziwi bohaterowie zbyt częstą giną. Zbyt często giną w młodym wieku. Historia kołem się toczy. Czy mieli dzieci? Czy ich potomkowie teraz też walczą przeciwko temu samemu wrogowi?

Żyjemy dzięki ofiarności milionów wojskowych i najprostsze, co możemy robić, to pamiętać o tych, którzy zginęli, oraz wspierać obecnie walczących.

To właśnie pamięć przywiodła Polaków z obwodu tarnopolskiego na cmentarz w Zborowie. 15 sierpnia przybyli tu na modlitwę członkowie Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego «Zbaraż», Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca, a także Polonijnego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Tarnopolu, które wystąpiło jako organizator wydarzenia. Uczestniczył w nim również konsul Mateusz Marszałek z Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Zgromadzeni wzięli udział we mszy w intencji poległych za Ojczyznę odprawionej w kaplicy-mauzoleum Wojska Polskiego przez księdza

Andrzeja Maliga, proboszcza parafii Miłosierdzia Bożego i Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnopolu. W ten sposób wszyscy oddali hołd żołnierzom polskim poległym w okresie I wojny światowej oraz wojny polsko-bolszewickiej.

Maryna Wojnowa,
Polonijne Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Tarnopolu

Zdjęcie z profilu facebookowego Konsulatu Generalnego RP w Łucku

Із молитвою у Зборові

Є дні звичайні та виняткові, наповнені змістом та пам'яттю. Потрібно лише прислухатися і придивитися до них. Це дні, які дозволяють нам зрозуміти, що таке гідність, усвідомлення приналежності до народу та любов до рідної землі. Дні, в які ми провідуємо полеглих за Батьківщину.

Такі дати, як 15 серпня, на яку припали День Війська Польського, річниця Дива на Віслі, Успіння Пресвятої Богородиці у православних і Внебовзяття Пресвятої Діви Марії в католиків, наповнені радістю й сумом водночас.

Дивлячись на військові могили у Зборові, місце останнього спочинку польських солдатів, які загинули в боротьбі за Батьківщину, я думаю про те, наскільки сильною була їхня любов до своєї землі.

Справжні герої занадто часто гинуть. Занадто часто вони вмирають у молодому віці. Історія повторюється. Чи були в них діти? Чи їхні нащадки зараз також воюють проти того самого ворога?

Ми живі завдяки жертовності мільйонів військових, і найменше, що ми можемо зробити, – це пам'ятати про тих, хто загинув, та підтримувати тих, хто воює зараз.

Саме пам'ять привела поляків із Тернопільщини на цвинтар у Зборові. 15 серпня сюди прибули помолитися члени Товариства відродження польської культури імені Юліуша Словацького в Кременці, Польського культурно-освітнього товариства «Збараж», Польського центру культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця та Тернопільського культурно-просвітницького полонійного товариства, яке організувало захід. У ньому взяв участь також консул Матеуш Маршалек із Генерального консульства Республіки Польща в Луцьку.

Присутні долучилися до богослужіння за загиблих за Батьківщину, яку в каплиці-мавзолеї Війська Польського відслужив отець Анджей Маліг, настоятель костелу Божого Милосердя і Матері Божої Неустанної Помочі в Тернополі. Таким чином вони вшанували пам'ять польських солдатів, які загинули під час Першої світової війни та польсько-більшовицької війни.

Марина Войнова,
Тернопільське культурно-просвітницьке полонійне товариство

Фото з Фейсбук-сторінки Генерального консульства РП у Луцьку

Duda oddał hołd żołnierzom Armii URL

Дуда вшанував пам'ять воїнів Армії УНР

W przeddzień Święta Wojska Polskiego, które przypada na 15 sierpnia, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda oddał hołd żołnierzom Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej pochowanym na Cmentarzu Wolskim w Warszawie – podaje Ambasada Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej.

Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej była sojusznikiem Wojska Polskiego w walce z bolszewikami w 1920 r.

14 sierpnia w miejscu spoczynku oficerów i żołnierzy Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej na Cmentarzu Wolskim w Warszawie odbyło się ukraińsko-polskie wydarzenie solidarnościowe «Płomień Braterstwa – Полум'я братерства». Udział w nim wziął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda.

Zwracając się do uczestników wydarzenia, Charge d'Affaires Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej Roman Szepelak powiedział: «Przyjaźń i partnerstwo między Ukraińcami i Polakami nie jest darem z góry ani darem losu, ale świadomym wyborem naszych narodów dokonanym po wielu latach trudów i prób».

Podkreślił, że Ukraina i Polska są zdeterminowane, aby rozwijać strategiczne partnerstwo między sobą jako równymi i niezależnymi państwami.

«W najtrudniejszym czasie rosyjskiej agresji Polska przyszła nam z pomocą, mobilizując cały demokratyczny świat do wsparcia Ukrainy. W roku, w którym rosyjska agresja niestety trwa, ten Płomień Braterstwa ma szczególne znaczenie. Tak jak 104 lata temu, wróg pozostaje ten sam, – przypomniał dyplomata. – Wróg, który zawsze chce nas podzielić, bo obawia się sojuszu polsko-ukraińskiego. Wrogiem, dla którego wolność, suwerenność, wartości europejskie i braterstwo są pojęciami obcymi».

Akcja «Płomień Braterstwa – Полум'я братерства» organizowana jest w Polsce od kilku lat przez polskich harcerzy (ZHP) oraz ukraińskich płastunów. Jej celem jest upamiętnienie wspólnej walki polskich i ukraińskich żołnierzy w wojnie z bolszewikami poprzez wspólne uroczystości w miejscach pochówku żołnierzy.

Źródło: Ambasada Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej

У переддень Свята Війська Польського, яке відзначають 15 серпня, Президент Республіки Польща Анджей Дуда вшанував пам'ять воїнів Армії Української Народної Республіки, що спочивають на Вольському православному цвинтарі у Варшаві. Про це повідомляє Посольство України в Польщі.

Армія Української Народної Республіки була союзницею Війська Польського в боротьбі з більшовиками у 1920 р.

14 серпня на місці спочинку старшин і воїнів Армії УНР на Вольському православному цвинтарі у Варшаві відбулася українсько-польська акція солідарності «Płomień Braterstwa – Полум'я братерства». Участь у ній взяв Президент Республіки Польща Анджей Дуда.

Звертаючись до учасників урочистості, Тимчасовий повірений у справах України в Республіці Польща Роман Шепеляк сказав: «Дружба і партнерство між українцями та поляками – це не даність згори й не подарунок долі, а усвідомлений вибір наших народів, зроблений після багатьох років поневірянь і випробувань.

Він наголосив, що Україна і Польща рішучі у своєму виборі розвивати стратегічне партнерство як між рівними та незалежними державами.

«У найскладніший для нас час російської агресії Польща прийшла на допомогу. У рік, коли російська агресія, на жаль, триває, це «Полум'я братерства має особливе значення. Як і 104 роки тому, ворог залишається тим самим, – нагадав дипломат. – Ворог, який весь час хоче нас розділити, бо боїться сильного польсько-українського союзу. Ворог, для якого свобода, суверенітет, європейські цінності і братерство є чужими поняттями».

Акцію «Płomień Braterstwa – Полум'я братерства» вже кілька років поспіль організовують у Польщі польські харцери та українські пластуни. Вона покликана вшановувати спільну боротьбу польських та українських солдатів у війні з більшовиками шляхом спільних урочистостей на місцях поховань воїнів.

Джерело: Посольство України у Польщі

Rosja trzykrotnie ostrzelała Łuck

Росія тричі обстріляла Луцьк

W wyniku rosyjskiego ataku dronami i pociskami rakietowymi 5 osób w Łucku zostało rannych, 1 osoba zginęła, część miasta pozostawała bez dostaw energii elektrycznej i wody.

Унаслідок російських обстрілів дронами та ракетами 26 серпня в Луцьку потерпіло п'ятеро людей, одна людина загинула, частина міста перебувала без електро- та водопостачання.

Rano 26 sierpnia alarm powietrzny w obwodzie wołyńskim trwał od 6:11 do 11:12. W tym czasie Rosjanie trzykrotnie ostrzelali Łuck.

Pierwszy ostrzał miasta miał miejsce o 8:25. Szczątki rosyjskiego drona zestrzelonego przez obronę powietrzną spadły na blok mieszkalny, w wyniku czego budynek został uszkodzony, a w jednym z mieszkań wybuchł pożar.

Niespełna 20 minut później wrogi pocisk trafił w obiekt infrastruktury krytycznej w Łucku. W rezultacie w dużej części miasta odcięto dostawy energii elektrycznej i wody.

Około godz. 10:00 w Łucku doszło do eksplozji po raz trzeci. Uszkodzono kolejny budynek mieszkalny.

Jak poinformował mer Łucka Ihor Poliszczuk, w wyniku ostrzału rannych zostało 5 mieszkańców miasta, 1 osoba zginęła. Wszyscy, którzy ucierpieli, otrzymali niezbędną pomoc. Mieszkańców uszkodzonych budynków przeniesiono do bezpiecznych miejsc.

Rano 26 sierpnia Rosjanie zaatakowali również Kowel trafiając w obiekt infrastruktury krytycznej.

W wyniku ostrzału w Łucku i Kowlu, a także w rejonie łuckim, kowelskim i koszyrskim trwają awaryjne przerwy w dostawie prądu. W związku z tym na miejscach od razu wznowiły działalność tzw. punkty niezłomności z dostępem do prądu i Internetu.

Podczas porannego zmasowanego rosyjskiego ataku na Ukrainę wróg zastosował 127 rakiet oraz 109 dronów, z czego ukraińskie siły powietrzne zniszczyły 102 rakiety oraz 99 dronów.

W sumie ostrzelanych zostało 15 obwodów Ukrainy. «Okupanci ponownie wzięli na cel obiekty infrastruktury energetycznej» – powiedział premier Ukrainy Denys Szmyhal.

MW
Fot. Wołyńska Obwodowa Prokuratura

Уранці 26 серпня тривога у Волинській області тривала із 6:11 до 11:12. За цей час росіяни тричі обстріляли Луцьк.

Перший обстріл міста стався о 8:25. Уламки збитого протиповітряною обороною російського дрона впали на багатоквартирний будинок. Унаслідок цього будинок зазнав пошкоджень, в одній із квартир виникла пожежа.

Через близько 20 хв. на об'єкт критичної інфраструктури в Луцьку впала ворожа ракета. Через це зникло електро- і водопостачання в значній частині міста.

Близько 10:00 у Луцьку втретє пролунали вибухи, через які зазнав пошкоджень ще один житловий будинок.

Як повідомив Луцький міський голова Ігор Поліщук, унаслідок ворожих обстрілів потерпіло п'ятеро лучан, одна людина загинула. Усім потерпілим було надано необхідну допомогу, а з пошкоджених будинків переселено людей.

Зранку 26 серпня росіяни обстріляли також Ковель, влучивши в об'єкт критичної інфраструктури.

Унаслідок обстрілів аварійні вимкнення електропостачання відбулися в Луцьку та Ковелі, а також у Луцькому, Ковельському, Камінь-Каширському районах. Через це на місцях одразу розгорнули діяльність пунктів незламності з доступом до світла та інтернету.

Загалом під час масованого російського обстрілу України вранці 26 серпня ворог застосував 127 ракет та 109 ударних БпЛА, з чого українська ППО знищила 102 ракети та 99 ударних БпЛА.

Під час обстрілів постраждали 15 областей. «Окупанти вкотре цілили по об'єктах енергетичної інфраструктури», – заявив прем'єр-міністр України Денис Шмигаль.

ВМ
Фото: Волинська обласна прокуратура

Jakość powietrza w Tarnopolu wróciła do normy

Якість повітря в Тернополі нормалізувалася

Nad ranem 20 sierpnia w wyniku rosyjskiego ostrzału wybuchł pożar w zakładzie przemysłowym w Tarnopolu. Mieszkańcom miasta i obwodu w ciągu kilku dni zalecano powstrzymanie się od długotrwałego przebywania na otwartym powietrzu ze względu na nadmiar chloru w powietrzu.

У ніч на 20 серпня внаслідок російського обстрілу сталася пожежа на промисловому об'єкті в Тернополі. Мешканцям міста й області протягом кількох днів рекомендували утриматися від тривалого перебування на вулиці через перевищення рівня вмісту хлору в повітрі.

«Około godziny 3:00 otrzymaliśmy informację o pożarze na terenie jednego z przedsiębiorstw w Tarnopolu. Został spowodowany przez wrogi przedmiot, który uderzył w jeden ze zbiorników z paliwami i smarami. Do gaszenia pożaru zaangażowano ok. 20 pojazdów i ponad 90 ratowników, a także 2 pociągi strażackie z Tarnopola i Lwowa» – powiedział na porannym Wiktor Maslej, przewodniczący Głównego Zarządu Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w Obwodzie Tarnopolskim.

W obwodzie natychmiast rozpoczęto monitorowanie jakości powietrza i wody w gęsto zaludnionych obszarach miasta i pobliskich wsiach. Na miejsce przybył zespół szybkiego reagowania z Tarnopolskiego Obwodowego Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom Ministerstwa Zdrowia Ukrainy, który przeprowadził pomiary jakości powietrza.

Wkrótce mieszkańcom Tarnopola i okolicznych wsi zalecono powstrzymanie się od długotrwałego przebywania na otwartej przestrzeni ze względu na nadmiar chloru w powietrzu, który odnotowano 20 oraz 21 sierpnia.

Rano 22 sierpnia Tarnopolska Obwodowa Administracja Wojskowa poinformowała o tym, że zawartość chloru w powietrzu nie przekracza normy.

Natalia Denysiuk

Під час брифінгу, який відбувся вранці 20 серпня в Тернопільській ОВА, оприлюднили оперативну інформацію щодо роботи служб із ліквідації пожежі та її наслідків.

«Близько 3:00 ми отримали повідомлення про пожежу на одному з підприємств Тернополя. Загорання відбулося внаслідок влучання ворожого предмету в одну з ємкостей із паливо-мастильними матеріалами. Для ліквідації пожежі були залучені більш як 20 одиниць техніки та понад 90 рятувальників, а також два пожежні поїзди з Тернополя і Львова», – повідомив на вранішньому брифінгу начальник Головного управління ДСНС у Тернопільській області Віктор Маслей.

В області одразу почали контролювати якість повітря та води в густонаселених районах міста та прилеглих селах. На місце події виїхала група швидкого реагування Тернопільського обласного центру контролю та профілактики хвороб МОЗ України. Вона провела заміри повітря на вміст продуктів згорання.

Згодом мешканцям Тернополя та навколишніх населених пунктів рекомендували утриматися від тривалого перебування на вулиці через перевищення рівня вмісту хлору в повітрі. Його фіксували 20 та 21 серпня.

Зранку 22 серпня Тернопільська обласна військова адміністрація повідомила про те, що показники концентрації хлору в повітрі є нижчими норми.

Наталя Денисюк

Informacja wołyńska

Волинська інформація

Z okazji Dnia Niezależności Ukrainy w Łucku na ekranach LED umieszczono zdjęcia żołnierzy Łuckiej Hromady, którzy zginęli w wojnie od 2014 r., a w centrum miasta uaktualniono tablicę ze zdjęciami poległych Bohaterów.

•••••••

До Дня Незалежності на led-екранах у Луцьку розмістили фотографії військових із громади, які загинули на війні з 2014 р., а в центрі міста оновили стенд зі знімками полеглих Героїв.

Służba Celna i SBU w obwodzie wołyńskim namierzyły dwie obywatelki Ukrainy, które próbowały wywieźć przez Uściług dużą partię kamieni szlachetnych. Znaleziono u nich prawie sto diamentów.

•••••••

Митниця та СБУ у Волинській області викрили двох громадянок України, які намагалися ввезти через «Устилуг» велику партію дорогоцінного каміння. У них виявили майже сотню діамантів.

Wołyńskie placówki medyczne otrzymają urządzenia do udrażniania dróg oddechowych, które są wykorzystywane podczas skomplikowanych operacji. Urządzenia zostały zakupione w ramach wspólnego projektu Ministerstwa Zdrowia Ukrainy i World Bank Ukraine.

•••••••

Волинські медзаклади отримають наркозно-дихальні апарати, які використовують при проведенні складних операцій. Їх закупили в межах спільного проєкту МОЗ України та World Bank Ukraine.

«Łuckwodokanał» jako pierwszy na Ukrainie zainstalował komunalną elektrownię słoneczną o łącznej mocy 0,6 MW. Dzięki temu przedsiębiorstwo pokryje część swojego zapotrzebowania na energię elektryczną, a w przyszłości otrzyma dodatkowe fundusze.

•••••••

«Луцькводоканал» першим в Україні встановив комунальну сонячну електростанцію загальною потужністю 0,6 МВт. Завдяки цьому водоканал покриє частину потреб в електриці, а в подальшому отримуватиме додаткові кошти.

W Łucku zorganizowano tradycyjny międzynarodowy festiwal Letniej Senioriady «Sport dla wszystkich w trosce o zdrowie». Wzięło w nim udział około 200 uczestników w różnym wieku.

•••••••

У Луцьку організували традиційний міжнародний фестиваль літньої сеньйоріади «Спорт для всіх заради здоров'я». До нього долучилися близько 200 учасників різного віку.

Grób w maniewickim lesie

Могила в маневицькому лісі

«Urodziłam się w Maniewiczach, na tej samej ulicy, gdzie obecnie mieszkam. Za rządów Polski nazywała się Główna, potem przemianowano ją na Czerwonoarmijską, obecnie to Kozacka. Chociaż dużo podróżowałam po świecie, nie opuściłam Maniewicz» – mówi 72-letnia Halina Kozłowa.

W jej rodzinnej historii – utrata domu i śmierć dziadka, pociąg do nazistowskiego obozu koncentracyjnego, oblężenie Kowla, zesłanie, powojenne przeciwności losu i odbudowa kościoła.

Trzy hektary ziemi

Krewni Haliny Kozłowej przez jakiś czas mieszkali we wsi Świdniki (obecnie rejon kowelski). Tam urodziła się jej mama Stanisława (1932–2017). Do powiatu kowelskiego dziadek naszej rozmówczyni Andrzej Kijewski (?–1942) wraz z bratem Władysławem przyjechali po I wojnie światowej.

«Kupili ziemię. Dziadek spotkał babcię Marię Jakobczuk (nazwisko po pierwszym mężu, 1900–1968). Babcia miała dwoje dzieci z poprzedniego małżeństwa: Annę (1924–2006) i Wiktora (ochrzczony jako Wilhelm, 1918–1986). Nie wiem, co się stało z pierwszym mężem babci. Moja matka Stanisława urodziła się już z jej drugiego małżeństwa» – mówi pani Halina.

Przez jakiś czas rodzina mieszkała w Świdnikach. W 1938 r. Andrzej Kijewski kupił trzy hektary ziemi i dom w kolonii Ogół (używano też nazwy Ogóły) koło Maniewicz, po czym rodzina tam się przeniosła. Na zakupy i do kościoła chodzili na piechotę do Maniewicz.

«Dziadek Andrzej co roku uczestniczył w okolicznościowych uroczystościach w pobliżu Polskiej Góry pod Kostiuchnówką, gdyż walczył kiedyś w składzie Legionów Polskich. Wiem, że w 1918 r. odmroził nogi w Białej Cerkwi. Dlatego na Polską Górę wchodził boso, na miejscu zakładał buty i wracał znowu boso. Bardzo go bolały stopy. Mógł nosić tylko duże gumowce. Babcia Maria opowiadała, że bardzo się męczył przez te odmrożenia» – zauważa pani Halina.

Brat jej dziadka Władysław Kijewski mieszkał w Świdnikach. W 1944 r. odwiózł rodzinę na pociąg, a sam wrócił po coś konno. Został zamordowany. Jego żona i dzieci wyjechały do Chełma. Tam rodzina otworzyła cukiernię z lodziarnią. Obecnie jest to Cukiernia Kijewscy przy ulicy Lwowskiej 21 w Chełmie. Na początku lat 80. matce naszej rozmówczyni Stanisławie udało się nawiązać kontakt z nimi. Jej kuzyn Tadeusz Kijewski przyjeżdżał nawet do Maniewicz, a Stanisława z córkami gościła w Chełmie.

«Pewnego razu do Maniewicz z Polski przyjechała do swoich krewnych kobieta. Odwiedzała swojego kuzyna, naszego sąsiada. Mama zapytała, czy nie zna przypadkiem Kijewskich. A ona akurat znała! Wyobraża sobie pani?! Daliśmy jej nasz adres i Tadeusz do nas napisał. Od tego czasu utrzymujemy z nimi kontakt. Tadeusz wysłał zaproszenie i w 1980 r. na Boże Narodzenie po raz pierwszy pojechaliśmy do rodziny do Chełma» – mówi Halina Kozłowa.

Grób w lesie

«Dziadka Andrzeja Kijewskiego w 1942 r. pod jego własnym domem zabili Niemcy. Babcia przeczuwała coś złego. Opowiadała, że w środku nocy ktoś trzy razy zapukał do ich okna. Powiedziała do dziadka: «Będą kłopoty. Zbieraj się i jedź do Łucka do mojej siostry. Tam przeczekasz». Dziadek ruszył. Jednak bardzo lubił palić i w pośpiechu nie wziął ze sobą tytoniu. Poszedł do jakiegoś sąsiada, poprosił o papierosa. Został podczas palenia tego papierosa złapany.

Babcia z matką też poszły. Kiedy wyszły na pagórek, zobaczyły, że przyjechały dwa policyjne samochody z Niemcami, otoczyli dom i zaczęli stamtąd wszystko wyrzucać – szukali ich. Dlaczego? Sami nie wiemy na pewno. Może ktoś doniósł, że dziadek pomagał partyzantom. Tylko że dziadek nikomu nie pomagał. Był niepełnosprawny i siedział w domu. Pewnego dnia przyszedł partyzant i poprosił o łopatę. Dziadek odpowiedział, że nie ma łopaty, tylko kopaczkę. Partyzant wziął tę kopaczkę i sobie poszedł. Jak się okazało, kogoś zamordowano i wykorzystano ten przedmiot do kopania jamy, by ukryć ciało. Potem narzędzie przyniesiono do domu. Widocznie ktoś zobaczył, że do dziadków przychodził partyzant, i doniósł» – mówi Halina Kozłowa.

Jej babcia Maria była pewna, że Andrzejowi udało się uciec. Tragiczną wiadomość przyniosła jej sąsiadka. «Opowiadała, że dziadka torturowano, wypytywano o coś i w końcu zastrzelono. Został pochowany w pobliżu domu. Babcia sama w tym miejscu urządziła grób – z patyków zrobiła drewniany krzyż, związując je jakimiś szmatami… Tak się skończyło życie dziadka. Nawet nie wiem, ile miał lat. Żadne dokumenty po nim nie zostały» – mówi nasza rozmówczyni.

Po śmierci męża Maria i jej najmłodsza córka udały się do krewnych w Łucku, gdzie zostały do 1944 r. Dwoje starszych dzieci było już dorosłych i mieszkało osobno. Wiadomo, że Wiktor walczył i po wojnie osiedlił się na jakiś czas w obwodzie żytomierskim. Anna wyszła za mąż w Maniewiczach.

Kiedy Maria i Stanisława wróciły, na miejscu domu zastały pustkę. Wszystko zostało zniszczone. Maria nie mogła nawet odnaleźć grobu męża.

«Jako wdowa z małym dzieckiem babcia otrzymała później malutki polski dom. Tam zamieszkały. W tym domu dorastałyśmy z siostrą.

«Я народилася в Маневичах, на вулиці, на якій мешкаю і зараз. За Польщі це була Головна, потім її перейменували на Червоноармійську, а нині вона Козацька. Хоч їздила багато по світу, але Маневичі не покинула», – розповідає 72-річна Галина Козлова.

У її родинній історії – втрата дому та смерть дідуся, поїзд до нацистського концтабору, облога Ковеля, заслання, післявоєнні лихоліття та відновлення костелу.

Три гектари землі

Рідні Галини Козлової деякий час мешкали в селі Свидники (нині Ковельський район). Саме там народилася її мама Станіслава (1932–2017 рр.). На Ковельщину дідусь нашої співрозмовниці Анджей Кієвський (?–1942 р.) разом зі своїм рідним братом Владиславом приїхали після Першої світової війни.

«Вони купили землю. Там дідусь і зустрів бабцю Марію Якобчук (за першим чоловіком, 1900–1968 рр.). У бабусі було двоє дітей від попереднього шлюбу: Анна (1924–2006 рр.) і Віктор (хрещений як Вільгельм, 1918–1986 рр.). Я не знаю, що сталося з першим чоловіком бабці. Моя мама Станіслава народилася вже в її другому шлюбі», – говорить Галина.

Деякий час родина мешкала у Свидниках. У 1938 р. Анджей Кієвський придбав три гектари землі та хату на хуторі Оґул (інша назва – Оґули) біля Маневичів і сім'я переїхала. У магазини й до костелу члени родини ходили пішки в Маневичі.

«Дідусь Анджей щороку брав участь у пам'ятних заходах біля Польської гори під Костюхнівкою. Свого часу він воював у складі Польських легіонів. Знаю, що в 1918 р. він воював у Білій Церкві, де обморозив ноги. Тому на Польську гору він ходив босоніж. Узувався на місці. І повертався босоніж. У нього були дуже болісні ноги. Він міг носити тільки великі гумовці. Бабуся Марія казала, що він дуже мучився з тими ногами», – зазначає Галина.

Рідний брат її дідуся Владислав Кієвський жив у Свидниках. У 1944 р. він вивіз свою сім'ю на потяг, а сам на конях повернувся по щось. Його вбили дорогою. Натомість діти та дружина виїхали в Холм. Згодом у цьому місті родина відкрила торговий заклад із морозивом і тістечками. Нині це цукерня «Kijewscy» на вулиці Львівській, 21 у Холмі. На початку 80-х рр. мама нашої співрозмовниці Станіслава змогла відновити зв'язок зі своїми кузенами. Її двоюрідний брат Тадеуш Кієвський навіть приїжджав у Маневичі, а Станіслава з доньками гостили в Холмі.

«Якось у Маневичі з Польщі приїхала до своєї рідні жінка. Вона провідувала свого двоюрідного брата, нашого сусіда. Мама поцікавилася, чи не знає вона Кієвських. А вона знала їх! Уявляєте?! Ми дали свою адресу і Тадеуш нам написав. Із того часу ми підтримуємо з ними зв'язок. Тадеуш надіслав запрошення, й уперше ми поїхали в Холм до рідні в 1980 р. – на Різдво», – каже Галина Козлова.

Могила в лісі

«Дідуся Анджея Кієвського в 1942 р. поблизу власної хати забили німці. Бабуся передчувала щось недобре. Як розказувала, посеред ночі у вікно хтось тричі постукав. Вона сказала діду: «Буде біда. Збирайся і йди в Луцьк до моєї сестри. Там перечекаєш». Він пішов. Але дідусь дуже любив курити і, збираючись нашвидкуруч, не взяв із собою табаки. Зайшов до якогось сусіда, попросив закурити. І поки курив, його спіймали.

Бабуся з мамою теж пішли. Вийшли на пагорб і побачили: приїхали дві фурманки поліцейських із німцями, оточили їхню хату і почали все звідти викидати – шукали їх. А чому шукали? Ми достеменно не знаємо. Напевно, хтось доніс, що дід нібито допомагав партизанам. Насправді дідусь нікому не допомагав. Він був інвалідом і сидів удома. Але якось прийшов партизан і попросив лопату. Дідусь відповів, що лопати немає, натомість є копачка. Партизан узяв копачку і пішов. Як виявилося, когось забили і тією копачкою викопали яму, щоб заховати тіло. Потім інструмент принесли до хати. Очевидно, хтось бачив, що партизан приходив до будинку, і доніс», – розповідає Галина Козлова.

Її бабуся Марія своєю чергою була впевнена, що Анджей врятувався. Трагічну звістку їй повідомила сусідка. «Вона розказала, що діда мордували-мордували, щось випитуючи, і застрелили. Неподалік хати викопали яму і заховали. Бабуся на тому місці зробила своєрідну могилку – поставила дерев'яний хрестик із палиць, зв'язавши їх якимось шматтям… Отак закінчилося життя дідуся. Я навіть не знаю, скільки йому було років. Жодних документів не збереглося», – говорить наша співрозмовниця.

Після смерті чоловіка Марія з наймолодшою донькою вирушили до рідні в Луцьк, де й пересиділи до 1944 р. Двоє старших дітей уже були дорослі й мешкали окремо. Відомо, що Віктор воював і після війни оселився на деякий час на Житомирщині. Анна вийшла заміж у Маневичах.

Коли Марія та Станіслава повернулися додому, від їхнього будинку нічого не лишилося. Скрізь усе було знищено. До всього Марія не могла знайти могилу чоловіка.

1

2

3

Później mój ojciec chodził po miejscach, które pamiętała babcia, szukając grobu dziadka. Było widać, że kiedyś tam stał dom. Grobu jednak nie udało się znaleźć… Mniej więcej w tym miejscu, które pamiętała babcia, urządzono nowy. Na początku stawiano drewniane krzyże, jednak one gniły. Wokół wkrótce wyrósł las.

Później, już po śmierci babci, ksiądz zaproponował, by wziąć stamtąd ziemię i urządzić grób przy mogile babci. Mama się nie zgodziła. Powiedziała: «Mimo wszystko serce mnie będzie bolało, że gdzieś tam leży». Dlatego wciąż opiekujemy się tym grobem w lesie. Przychodzimy tam na początku listopada i na Wielkanoc. Odwiedzamy dziadka, modlimy się tam. Przecież gdzieś tam leży, choć nie wiemy, gdzie dokładnie. Mama zawsze prosiła: «Pilnujcie, żeby grób dziadka nie zarósł» – podkreśla pani Halina.

Pociąg na Majdanek

W 1944 r., kiedy wojska niemieckie zaczęły wycofywać się z Maniewicz, hitlerowcy wywozili ze sobą mieszkańców miasteczka. «Babcię i matkę mieli zabrać pociągiem do Majdanka. Jednak kiedy przyjechali do Kowla, tam akurat spędzili bydło. Babcia powiedziała, że bydła było bardzo dużo, pamiętała, jak ryczały krowy. Niemcy wsadzili ludzi na furmanki i wywieźli do lasu, a do wagonów załadowali bydło. To uratowało babcię i matkę od obozu koncentracyjnego» – zauważa Halina Kozłowa.

W tym czasie Kowel był już otoczony z jednej strony przez hitlerowców, z drugiej – przez armię radziecką. «Czekały w lesie i widziały, jak nad nimi latają radzieckie samoloty. Potem poszły do Kowla. Siedziały tam w jakiejś w piwnicy. Mama zachorowała na tyfus. Uratował ją niemiecki lekarz, który dał jej jakieś leki. Kiedy wracały do Maniewicz, na tyfus zachorowała babcia. Mama wspominała, że babcia leżała w jakimś domu. Kiedy babcia chorowała, mama chodziła z wiaderkiem od domu do domu i prosiła o mleko lub coś do jedzenia… Takie miała dzieciństwo» – nie powstrzymuje łez pani Halina.

Dodaje, że po II wojnie światowej Maria i jej córka Stanisława miały ciężko: «Zdarzało się, że nie miały co włożyć do pieca, musiały chodzić do lasu i same zbierać drewno. Mama wspominała, że trzymały prosięta, ale tak, by nikt o tym nie wiedział: w przeciwnym razie mogły zostać obłożone wysokim podatkiem. Bały się nawet hodować kury. Tak razem przetrwały. Nie było nikogo, kto mógłby im pomóc. Zrobiło się łatwiej, dopiero kiedy mama wyszła za mąż».

Ojciec naszej rozmówczyni Serhij Hajkow (1927–2002) po wojnie służył w oddziale topograficznym. Stanisławę Kijewską poznał na tańcach w Maniewiczach. Pobrali się w 1950 r. Urodziły się im dwie córki: Halina (nasza rozmówczyni, ur. 1952) i Natalia (ur. 1956). Serhij Hajkow pracował jako kierowca, a Stanisława – jako pielęgniarka w szpitalu.

«Babcia nie pracowała. Opiekowała się dziećmi. Kiedy kupili krowę, babcia sprzedawała mleko. Nawet gdy byłyśmy z siostrą małe, babcia doiła krowę, nosiła mleko na targ, sprzedawała, by kupić chleb i coś jeszcze. Krowa nas karmiła: mieliśmy mleko, ser, masło. Sialiśmy proso. Pamiętam, jak go mieliliśmy, a potem sprzedawaliśmy. Dorastaliśmy na kaszy jaglanej. Robiliśmy placki ziemniaczane, piekliśmy ciasta… Obchodziliśmy wszystkie święta. Na Wielkanoc robiliśmy kraszanki. Jako dzieci turlaliśmy te jajka po deskach. Mama zawsze piekła babki wielkanocne. Mieszkaliśmy bardzo skromnie, ale na Wielkanoc zawsze mieliśmy babki, szynkę, kiełbaski» – mówi pani Halina.

Kozacka rodzina z Kubania

«Mój ojciec Serhij Hajkow pochodzi z kozackiej rodziny. Pradziadek miał konie i duże gospodarstwo. W 1938 r. całą rodzinę jako kułaków wywieziono ze wsi Manino w obwodzie woroneskim do Republiki Karelii. Pracowali przy wyrębie lasu. Dziadka Mykołę przygniotło na śmierć drzewo. Pradziadek zmarł. Młodsza siostra taty Melania również zmarła na zesłaniu. Babcia Aksynia została sama z dwójką dzieci: Serhijem (moim ojcem) i Anną. W jakiś sposób brat babci zdołał ich stamtąd wydostać, dzięki czemu przenieśli się na Kubań – do rejonu

4

briuchowieckiego w Kraju Krasnodarskim. Tam rodzina mieszkała w ziemiance, zanim wybudowała sobie dom.

Babcia Aksynia ponownie wyszła za mąż i urodziła syna Wołodymyra. Jej drugi mąż wkrótce zmarł na zapalenie wyrostka. Babcia sama wychowała wszystkie dzieci. Piekła i sprzedawała chleb» – opowiada Halina Kozłowa.

Wspomina, że jako dziecko często spędzała z siostrą wakacje u babci na Kubaniu: «Prawie co roku jeździliśmy w odwiedziny. Jadłyśmy arbuzy, winogrona, morele – u nas czegoś takiego wówczas nie było. Jako dzieci jeździłyśmy tam jak na święto».

«Pamiętam, jak biegłam z pracy na otwarcie kościoła»

«Urodziłam się w 1952 r., jak mówiła mama w noc wielkanocną. Po szkole służyłam w jednostce wojskowej w Maniewiczach, tam poznałam swojego przyszłego męża Oleksandra Kozłowa (1948–2008). Wyszłam za mąż w 1970 r. Mam dwójkę dzieci i sześcioro wnuków» – opowiada nasza rozmówczyni.

Halina i jej krewni są członkami Maniewickiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu oraz wiernymi rzymsko-katolickiej parafii Ducha Świętego.

«Pamiętamy o swoich polskich korzeniach, wszyscy chodzimy do kościoła, chociaż ja na przykład zostałam ochrzczona w cerkwi w Okońsku. Wówczas w Maniewiczach nie działały ani kościoły, ani cerkwie» – zauważa pani Halina.

Opowiada, jak jej rodzina uczestniczyła w odnawianiu kościoła w Maniewiczach na początku lat 90.: «W kościele było pełno skamieniałej soli. Rozbijano ją, a potem przez bardzo długi czas wywożono. Kiedy wszystko zostało usunięte, mama z tatą i innymi rodzinami z Maniewicz wszystko tam posprzątali. Pierwsza msza została odprawiona na schodach świątyni. Następnie, kiedy w kościele trwał remont, nabożeństwa odbywały się w domu u Kazimiery Mitkalik. Potem kościół został otwarty. Pamiętam, jak biegłam z pracy na to otwarcie. Przyszło bardzo dużo ludzi. Było pięknie i świątecznie… Ile razy potem pracowaliśmy w tym kościele, ile razy czyściliśmy i ponownie tynkowaliśmy te ściany, na kolanach skrobaliśmy podłogę, żeby wszystko wymyć i wyczyścić. Teraz chodzę na msze co niedzielę i na wszystkie święta».

Olga Szerszeń

Na zdjęciach z rodzinnego archiwum Haliny Kozłowej: 1. Maria Kijewska z dziećmi. Początek lat 60. 2. Stanisława Hajkowa (z domu Kijewska) z kuzynem Tadeuszem Kijewskim. 2015–2016. 3. Grób Andrzeja Kijewskiego w lesie. 4. Halina siedzi pośrodku w białym swetrze. Po prawej stronie od niej – jej matka Stanisława i siostra Natalia. Po lewej stronie – teściowa Haliny. Od lewej do prawej stoją: ojciec Serhij, mąż Oleksandr i szwagier.

«Як вдові з неповнолітньою дитиною бабусі згодом дали невеличку польську хату. Там вони й жили. Там і ми з сестрою виросли. Уже мій тато ходив тими місцями, там, де пам'ятала бабця, шукаючи дідову могилку. Ще навіть було видно, де колись стояла хата. Могилу, однак, віднайти не вдалося… Приблизно на її місці, де пам'ятала бабуся, облаштували нову. Спочатку ставили дерев'яні хрести, але вони все гнили. Навколо виріс ліс.

Уже пізніше, після смерті бабусі, ксьондз запропонував узяти землю звідти й перезахоронити біля бабці. Мама не погодилася. Сказала: «У мене все одно серце болітиме, що він десь там лежить». Ми доглядаємо ту могилу в лісі. Приходимо туди на початку листопада й на Великдень. Провідуємо дідуся й молимося біля нього. Він же десь там лежить, хоч ми й не знайшли, де саме. Мама все просила: «Дивіться, щоб дідова могила не заросла», – наголошує Галина.

Поїзд на Майданек

У 1944 р., коли німецькі війська почали відступати з Маневичів, мешканців містечка вони вивозили з собою. «Бабусю з мамою мали вивезти потягом у Майданек. Але коли вони заїхали в Ковель, туди якраз нагнали худобу. Бабця казала, що худоби було дуже багато, згадувала, як ревли корови. Німці людей повисаджували в фурманки й вивезли в ліс, а у вагони завантажили худобу. Це врятувало бабусю з мамою від концтабору», – зауважує Галина Козлова.

На той час Ковель уже був оточений з одного боку гітлерівськими солдатами, із другого – радянською армією. «Вони сиділи в лісі й бачили, як над ними радянські літаки пролітають. Потім пішли до Ковеля. Там вони сиділи в якомусь підвалі. Мама захворіла на тиф. Її врятував німецький лікар, який дав їй якісь ліки. Коли вони поверталися в Маневичі, дорогою на тиф захворіла бабця. Мама пригадувала, що вона лежала в якійсь хаті. Поки бабця хворіла, мама з відеречком ходила по людях і просила молока чи чогось поїсти… Отаке було дитинство в моєї мами», – не стримує сліз пані Галина.

Як додає, після Другої світової Марії з донькою Станіславою жилося тяжко: «Бувало, вони не мали чим затопити піч, то мусили ходити в ліс і самотужки заготовляти дрова. Як пригадувала мама, вони тримали поросят, аби ніхто про це не знав: інакше могли обкласти податками. Відразу боялися навіть курей заводити. Так удвох і виживали, бо допомогти не було кому. Як мама вийшла заміж, стало легше».

Тато нашої співрозмовниці Сергій Гайков (1927–2002 рр.) після війни служив у топографічному загоні. Зі Станіславою Кієвською він познайомився на танцях у Маневичах. Пара одружилася в 1950 р. У подружжя народилося двоє доньок: Галина (наша співрозмовниця, 1952 р. н.) і Наталія (1956 р. н.). Сергій Гайков працював шофером, а Станіслава – сестрою-господинею в лікарні.

«Бабуся не працювала. Вона гляділа дітей. Коли купили корову, бабуся продавала молоко. Навіть як ми з сестрою маленькі були, бабця надоїть молока, піде на ринок, продасть його і купить хліба, ще чогось. Корова годувала: було молоко, робили сир, били масло. Ще сіяли просо. Пам'ятаю, як його м'яли, а потім везли продавати. Ми виросли на пшоняній каші. Терли деруни і пекли пляцки… В родині відзначали всі свята. На Великдень були крашанки. Ми дітьми яйця качали по дощечках. Мама завжди пекла пасочки. У такі дні, то, можливо, було трохи скрутно, але на Пасху завжди були пасочки, шинка, ковбаски», – оповідає Галина.

Козача сім'я з Кубані

«Мій тато Сергій Гайков – із козачої сім'ї. Мій прадідусь мав коней і чимале господарство. У 1938 р. усю родину як куркулів вивезли із села Маніно у Воронезькій області в Республіку Карелія. Вони там валили ліс. Діда Миколу забило дерево. Прадід помер. Молодша сестричка тата Меланія теж померла на засланні. Бабуся Аксінія залишилася з двома дітьми: Сергієм (мій тато) та Анною. Якось брат бабусі домігся їх звідти вирвати і вони переїхали на Кубань – у Брюховецький район Краснодарського краю. Там сім'я жила в землянці, поки не побудувала якусь хатину.

Бабуся Аксінія вдруге вийшла заміж і народила ще сина Володимира. Її другий чоловік невдовзі помер від запалення апендициту. Бабусі самій довелося виховувати і ставити на ноги дітей. Вона пекла й продавала хліб», – розповідає Галина Козлова.

Як пригадує, в дитинстві з сестрою часто проводили канікули в бабусі на Кубані: «Ми майже щороку їздили в гості. Смакували кавуни, виноград, абрикоси – в нас тоді тут такого не було. Тому ми дітьми їхали туди як на свято».

«Пам'ятаю, як бігла з роботи на відкриття костелу»

«Я народилася в 1952 р., за словами мами, у Великодню ніч. Після школи рік служила у військовій частині в Маневичах, де зустріла свого майбутнього чоловіка Олександра Козлова (1948–2008 рр.). Вийшла заміж 1970 р. Маю двох дітей і шестеро внуків», – зазначає наша співрозмовниця.

Галина та її рідні є членами відділу Товариства польської культури імені Еви Фелінської в Маневичах та вірянами римо-католицької парафії Святого Духа.

«Ми тримаємося нашого польського походження, всі відвідуємо костел, хоч особисто мене хрестили в церкві в Оконську. На той час у Маневичах не було чинного ні католицького, ні православного храму», – каже співрозмовниця.

Вона розповідає, як її родина долучилися до відновлення костелу в Маневичах на початку 90-х рр.: «Храм був заповнений скам'янілою сіллю. Її підривали. Потім дуже довго вивозили. Як нарешті вивезли, мама з татом та іншими маневицькими родинами все там прибирали-вимітали. Першу месу відправили на сходах храму. Потім, поки костел ремонтували, богослужіння відбувалися вдома в Казимири Миткалик. А далі відкрили костел. Пам'ятаю, як я бігла з роботи на відкриття. Було дуже багато людей. Так було гарно і святково… Скільки ми потім у тому костелі працювали, скільки разів дерли ті стіни й заново штукатурили, як на колінах шкребли підлогу, поки все вимили, вичистили. Нині щонеділі й на свята обов'язково відвідую меси».

Ольга Шершень

На фото з родинного архіву Галини Козлової: 1. Марія Кієвська з дітьми. Початок 60-х рр. 2. Станіслава Гайкова (в дівоцтві Кієвська) з двоюрідним братом Тадеушем Кієвським. 2015–2016 рр. 3. Могила Анджея Кієвського в лісі. 4. Галина сидить посередині в білому светрі. Справа від неї мама Станіслава та сестра Наталія. Зліва – свекруха Галини. Стоять зліва направо: тато Сергій, чоловік Олександр і швагро.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński". Utwór powstał w ramach zlecania przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, równieńskiego i tarnopolskiego» jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023. Projekt «Polskie Media na Ukrainie 2023–2025» jest realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Проєкт «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей» фінансує Канцелярія голови Ради міністрів Республіки Польща в рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023». Проєкт «Польські медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія». Публікація відображає лише погляди автора і не представляє офіційну позицію Канцелярії голови Ради міністрів РП.

Represje wobec wołyńskich Polaków: Feliks Cepil – tajny śledczy

Репресовані волинські поляки: Фелікс Цепіль – таємний слідчий

Były funkcjonariusz policji Feliks Cepil został aresztowany przez NKWD w Kowlu 6 listopada 1939 r. Powodem aresztowania było oświadczenie członka ruchu komunistycznego.

Колишнього поліціянта Фелікса Цепіля працівники НКВД у Ковелі арештували 6 листопада 1939 р. Підставою для затримання стала заява члена комуністичного руху.

W ankiecie aresztowanego wypełnionej przez oficera operacyjnego czekistowskiego referatu dzielnicowego nr 2 w Kowlu, lejtnanta Fidorowa, napisano, że Feliks Cepil, s. Wawrzyńca, urodził się w 1899 r. we wsi Tuklęcz. Przed wojną służył jako starszy policjant w policji w miasteczku Jędrzejów w ówczesnym województwie kieleckim. W chwili aresztowania miał żonę Józefę, córki Janinę (15 lat), Helenę (12 lat), Krystynę (8 lat) i syna Tadeusza (2 lata). W latach 1919–1921 służył w wojsku jako szeregowy, nie był członkiem żadnej partii politycznej. Podczas przeszukania mieszkania Feliksa Cepila zabezpieczono akt urodzenia i książeczkę wojskową.

Podczas pierwszego przesłuchania w dniu 6 listopada Cepil powiedział, że w policji służył od 1933 r. Od 1934 r. prowadził w Jędrzejowie śledztwa w sprawach karnych. Nie nosił munduru, czyli był tajnym śledczym policji.

Fidorow stwierdził, że śledztwo ma dowody na zaangażowanie Cepila w sprawy polityczne. Policjant zmuszony był przyznać, że musiał aresztować i przesłuchiwać więźniów politycznych, jednak według niego nie robił tego z własnej inicjatywy. Następnie śledczy odniósł się do zeznań świadka Jakuba Drzewy, który rzekomo był osobiście przesłuchiwany przez Cepila w związku z jego działalnością w Komunistycznej Partii Polski. Cepil zaś twierdził: «Oświadczam, że nigdy nie przesłuchiwałem działaczy politycznych». Na tym dochodzenie się zakończyło.

Tego samego dnia śledczy przesłuchał jako świadka Jana Wontka (lub Wątka), byłego starszego przodownika policji zatrzymanego w Kowlu, który służył wraz z Cepilem w Jędrzejowie. Wontek potwierdził zeznania Cepila, że ten zajmował się głównie sprawami karnymi, ale czasem musiał także prowadzić sprawy polityczne.

Drugim świadkiem w sprawie był Jakub Drzewo, s. Zelika. Zeznał, że w 1931 r. został aresztowany w grupie 18 osób pod zarzutem przynależności do Komunistycznej Partii Polski, a przesłuchiwał go Feliks Cepil. Następnie z powodu braku dowodów Jakub został zwolniony.

W październiku 1935 r. za członkostwo w Komunistycznej Partii Polski był też sądzony brat Jakuba (jego imienia nie ma w protokole). W tym procesie Cepil wystąpił po stronie prokuratury. Z kolei w październiku 1935 r. Jakub został aresztowany i skazany na 9 miesięcy więzienia. Według Jakuba Drzewy był on ponownie przesłuchiwany przez Cepila. Więcej nic istotnego do sprawy nie wniósł.

Zatrzymanego umieszczono w więzieniu w Kowlu. W uchwale z 11 listopada, przesłanej przez Fidorowa do prokuratora w Kowlu, Cepil został oskarżony o «pełnienie funkcji śledczego polskiej policji i aktywne zwalczanie ruchu rewolucyjnego w Polsce, prześladowanie członków podziemnej Komunistycznej Partii Polski».

26 listopada śledczy przeprowadził konfrontację pomiędzy Cepilem a Drzewą. Policjant potwierdził, że brał udział w zatrzymaniu Jakuba Drzewy, jednakże nie prowadził przesłuchania, a jedynie był przy nim obecny.

Fidorow sporządził protokół po ukończeniu wstępnego śledztwa, a 15 grudnia naczelnik Zarządu NKWD na Wołyniu, starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Biłocerkowski, sporządził akt oskarżenia. Napisano w nim: «Feliks Cepil, s. Wawrzyńca, aktywnie walczył z ruchem rewolucyjnym w Polsce, prześladował członków podziemia Partii Komunistycznej, to znaczy jest winny przestępstwa przewidzianego w art. 54–13 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR».

Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR. Według wyciągu z protokołu nr 143 z 25 października 1940 r. Cepil został skazany na osiem lat łagrów, licząc od 6 listopada 1939 r. Karę odbywał w Iwdełłagu.

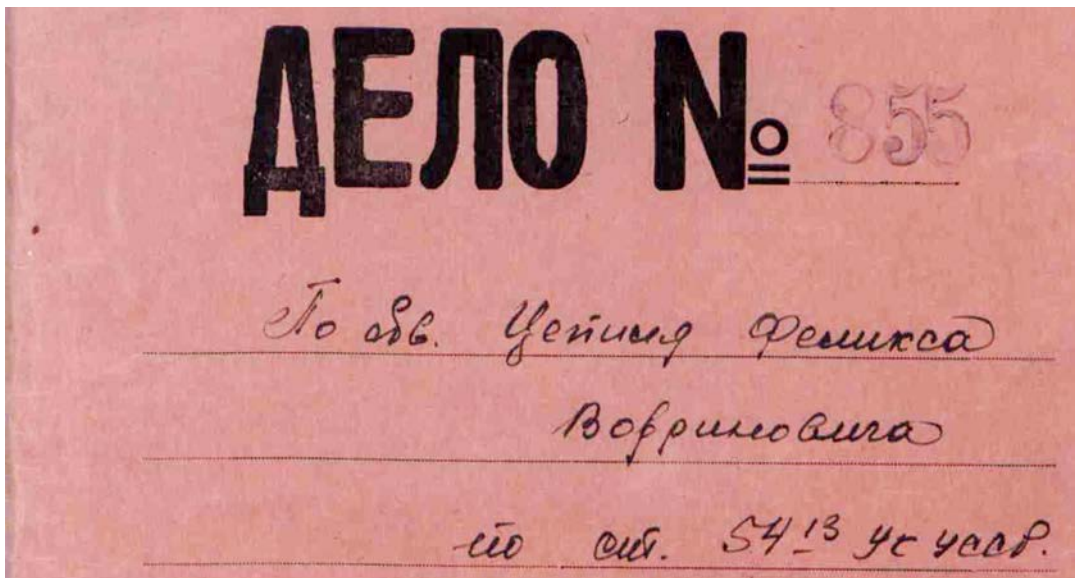
ДЕЛО № 855

По обв. Цепиля Феликса

Вавринковича

по ст. 54-13 УК УССР.

Ze znalezionych na stronie zapisyterroru.pl dokumentów wynika, że bohaterowi naszego eseju udało się przeżyć sowieckie łagry.

Trzystronicowy kwestionariusz wyjaśnia, w jaki sposób Cepil znalazł się w Kowlu. 3 września on i inni policjanci z Jędrzejowa zostali ewakuowani najpierw do Włodzimierza, a następnie do Buska. Tam 21 września został rozbrojony przez żołnierzy sowieckich i przewieziony do więzienia w Złoczowie, z którego uciekł jeszcze tego samego wieczoru. Zbieg przez pewien czas ukrywał się w kolonii Dębowa Karczma pod Łuckiem, a kiedy przybył do Kowla, rozpoznał go Drzewo.

W więzieniu w Kowlu Feliks Cepil siedział od 6 listopada 1939 r. do 24 września 1940 r. W celi, gdzie za polskich czasów osadzano 10 więźniów, za sowietów trzymano od 40 do 60. Większość z nich stanowili Ukraińcy. Jak wspominał Feliks Cepil, w więzieniu było stosunkowo czysto: więźniowie myli podłogę celi każdego ranka, chociaż sami mieli kąpiel tylko raz w tygodniu. Osadzonych budzono o 5 rano, o 6 wydawano im dzienną pajkę, czyli porcję chleba o wadze 650 gramów i odrobinę cukru, następnie podawano pół litra herbaty. Na obiad mieli «wodzianą zupę i nic więcej».

Następnie Cepil został przeniesiony do Starobielska, gdzie więźniowie byli przetrzymywani w ruinach cerkwi. Spali na pryczach z milionami pluskiew i wszy. Więźniowie, którzy zachorowali, nie mieli praktycznie żadnych szans na przeżycie, ponieważ nie zapewniano im opieki medycznej. Jak wspomina Cepil, w tym więzieniu zginął inżynier Borysewicz z Łucka.

Po otrzymaniu wyroku bohater naszego eseju odbywał karę w jednej z najbardziej śmiercionośnych sowieckich stref obozowych – na Kołymie. Tam zajmował się wykopywaniem pniaków i budową pasa startowego na lotnisku Magadan 47 km. Karmiono ich tam znacznie gorzej niż w więzieniu, poza tym racja zależała od wydajności, a normy były nierealne do spełnienia. Opieka medyczna była symboliczna: dopiero gdy ktoś zachorował na szkorbut, mógł otrzymać dwie cebule jako lekarstwo.

Cepil został zwolniony z łagru 28 grudnia 1941 r. Okrętem «Sowiecka Łatwia» dotarł z Magadanu do Nachodki, a następnie pociągiem do Nowosybirska. W lutym 1942 r. Feliks Cepil dotarł do stacji Ługowaja (współczesny Kazachstan). Wcielono go do dywizjonu rozpoznawczego 10 Dywizji Piechoty Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Jego dalsze losy nie są nam znane.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 5 czerwca 1989 r. Feliks Cepil został zrehabilitowany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

В анкеті арештованого, яку заповнив оперуповноважений 2-ї чекістської дільниці Ковеля, лейтенант Фідоров, записано, що Фелікс Вавжинович Цепіль народився в 1899 р. у селі Тукленч. До війни служив старшим постерунковим у польській поліції в містечку Єнджеюв у тодішньому Келецькому воєводстві. На момент арешту мав дружину Юзефу, дочок Яніну (15 років), Гелену (12 років), Кристину (вісім років) і сина Тадеуша (два роки). В 1919–1921 рр. ніс військову службу в чині рядового, членом політичних партій не був. Під час обшуку у квартирі, де проживав Фелікс Цепіль, вилучили свідоцтво про народження і військовий квиток.

На першому допиті 6 листопада Цепіль показав, що служив у поліції з 1933 р., а з 1934 р. розслідував кримінальні справи у Єнджеюві. Мундиру він не носив, тобто був таємним слідчим поліції.

Фідоров заявив, що слідство має докази, що Цепіль займався політичними справами. Поліціянт був змушений зізнатися, що йому доводилося арештовувати й допитувати політичних в'язнів, але, за його словами, це він робив не з власної ініціативи. Тоді слідчий послався на покази свідка Якуба Джева, якого нібито Цепіль особисто допитував у справі його діяльності в комуністичній партії Польщі. Цепіль зазначив: «Заявляю, що я ніколи не допитував політичних працівників». На цьому допит завершили.

Того ж дня слідчий допитав як свідка затриманого в Ковелі колишнього старшого пшодовніка поліції Яна Вонтка, який служив разом із Цепілем у Єнджеюві. Вонтек підтвердив покази Цепіля, що той переважно займався кримінальними справами, але йому доводилося вести й політичні справи.

Другим свідком у справі був Яків Зелікович Джево. Він заявив, що в 1931 р. його у групі 18 осіб арештували за підозрою у членстві в комуністичній партії Польщі та що допитував його саме Фелікс Цепіль. Тоді за недоведеністю вини Якуба відпустили.

У жовтні 1935 р. за участь у комуністичній партії Польщі судили вже брата Якова (імені його в протоколі немає) і тоді Цепіль виступив на стороні звинувачення. В тому ж таки жовтні 1935 р. арештували самого Якова й засудили на дев'ять місяців ув'язнення. За словами Якова Джева, допитував його знову Цепіль. Більше нічого суттєвого до справи він не додав.

Затриманого помістили в Ковельську в'язницю. У постанові від 11 листопада, скерованій Фідоровим до ковельського прокурора, Цепіля звинуватили в тому, що він «служив сищиком польської поліції і активно боровся проти революційного руху в Польщі, переслідував учасників підпільної компартії Польщі».

26 листопада слідчий провів очну ставку між Цепілем і Джевом. Поліцейський підтвердив, що він брав участь в арешті Якова Джева, проте допиту не вів, а лише був на ньому присутнім.

Фідоров склав протокол про завершення попереднього слідства, а 15 грудня начальник управління НКВД у Волинській області, старший лейтенант держбезпеки Білоцерковський сформував обвинувальний висновок. У ньому йшлося: «Фелікс Вавжинович Цепіль активно боровся проти революційного руху в Польщі, переслідував учасників підпільників компартії, тобто винен у злочині, передбаченому ст. 54–13 Кримінального кодексу УССР».

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СССР. Згідно з випискою з протоколу № 143 від 25 жовтня 1940 р., Цепіля засудили до восьми років виправно-трудових таборів, відраховуючи термін із 6 листопада 1939 р. Покарання ув'язнений відбував в Івдельлазі.

Знайдені на сайті zapisyterroru.pl документи свідчать, що герою нашого нарису вдалося пережити совєтські табори.

Тристорінковий запис пояснює, як Цепіль опинився в Ковелі. 3 вересня його з іншими поліціянтами з Єнджеюва спочатку евакуювали до Володимира, а потім перевели до Буська на Львівщині. Там його 21 вересня роззброїли совєтські військові й повезли до в'язниці в Золочеві, з якої він утік того ж вечора. Певний час переховувався в колонії Дубова Корчма під Луцьком, а коли приїхав до Ковеля, його упізнав Джево.

У Ковельській тюрмі Фелікс Цепіль сидів із моменту арешту 6 листопада 1939 р. до 24 вересня 1940 р. У камері, в якій за польських часів було 10 осіб, за совєтів містилося від 40 до 60 в'язнів. Більшість із них становили українці. В камері не було жодних матраців і ковдр. Як згадував Фелікс Цепіль, у в'язниці було відносно чисто: арештанти щодня зранку мили підлогу в камері, хоча їх самих водили митися раз на тиждень. В'язнів будили о 5-й ранку, о 6-й видавали денну хлібну пайку вагою 650 грамів і трохи цукру, одразу після цього давали пів літра чаю. В обід – ріденький суп. І на цьому все.

Потім Цепіля перевели до Старобільська, де арештантів утримували в будівлі церкви. Спали вони на нарах, заселених мільйонами клопів і вошей. В'язні, які захворіли, практично не мали шансів вижити, адже медичної допомоги їм не надавали. У цій тюрмі, як згадував Ціпель, помер Борисевич, інженер із Луцька.

Після оголошення вироку герой нашого нарису відбував покарання в одній із найсмертоносніших совєтських табірних зон – на Колимі. Там корчував пні та будував злітний майданчик на летовищі, яке називалося Магадан 47-й кілометр. Годували там набагато гірше, ніж у тюрмі, до того ж пайка залежала від виробітку, а норми були нереальні для виконання. Медична опіка була символічною: лише коли хтось захворіє на цингу, йому могли дати в якості ліків дві цибулини.

Цепіля звільнили з табору 28 грудня 1941 р. Кораблем «Советская Латвия» він дістався з Магадану до бухти Находка, а потім потягом до Новосибірська. У лютому 1942 р. Фелікс Цепель добрався до станції Луговая (сучасний Казахстан) і розпочав військову службу в розвідувальному дивізіоні 10-ї піхотної дивізії Польських збройних сил в СССР. Подальша його доля нам не відома.

Заключенням прокуратури Волинської області від 5 червня 1989 р. Фелікса Цепіля реабілітовано.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

Nowa książka o dziejach Wołynia

Od najdawniejszych czasów do współczesności: naukowcy z Uniwersytetu Wołyńskiego im. Łesi Ukrainki wydali książkę «Historia Wołynia». Zaktualizowane, drugie wydanie zostało zaprezentowane na uczelni 23 sierpnia.

Według zespołu autorskiego, w skład którego wchodzi ponad 30 naukowców z Wydziału Historii, Nauk Politycznych i Bezpieczeństwa Narodowego na Uniwersytecie Wołyńskim im. Łesi Ukrainki, «Historia Wołynia» to pierwsza książka wydana od czasu odzyskania przez Ukrainę niepodległości, która została poświęcona wydarzeniom politycznym, ruchom społecznym, życiu gospodarczemu, rozwojowi edukacji, sztuki oraz relacjom Wołynia z innymi regionami i państwami.

«Historia Wołynia» składa się ze wstępu i jedenastu rozdziałów: «Wołyń w dawnych czasach», «W czasach Rusi Kijowskiej», «Księstwo Wołyńsko-Halickie», «W składzie Wielkiego Księstwa Litewskiego (XIV wiek – 1569 r.)», «W okresie Rzeczypospolitej (1569–1795)», «W imperialnej Rosji», «Wielka wojna i ukraińska rewolucja (1914–1921)», «Między dwiema wojnami (1921–1939)», «II wojna światowa na Wołyniu (1939–1945)», «Wołyń sowiecki (1944–1991)» oraz «W niepodległej Ukrainie (1991–2022)». Książka jest bogato ilustrowana (są tu zarówno reprodukcje rycin, ikon, obrazów, jak i współczesne zdjęcia), zawiera listę zalecanych lektur, wykaz nazwisk i indeks geograficzny.

Pierwsze wydanie ukazało się w ubiegłym roku nakładem wydawnictwa «Helvetica». «Na Ogólnoukraińskim Forum Wystawienniczym «Historia Wołynia» została wówczas uznana za najlepszą książkę o dziejach regionu» – przypomniał profesor Jarosław Jarosz, dziekan Wydziału Historii, Nauk Politycznych i Bezpieczeństwa Narodowego na Uniwersytecie Wołyńskim im. Łesi Ukrainki. W tym roku książka została wydana przez wołyńskie wydawnictwo «Nadstyrja». Nakład wynosi 500 egzemplarzy.

«Gratuluję wszystkim obecnym tak ważnego wydarzenia w naszej wołyńskiej historii. W końcu osiągnęliśmy to, czego chcieliśmy – odtworzyliśmy wydarzenia, które miały miejsce na Wołyniu od czasów najdawniejszych do współczesności. Wcześniej, przez 33 lata niepodległości, nie mieliśmy ukraińskiej historii, nie mieliśmy historii Wołynia. Ostatnia książka o historii Wołynia została wydana w 1988 r., a w dodatku nie była rozbudowana i obiektywna jeśli chodzi o odzwierciedlenie rzeczywistości oraz bardzo ocenzurowana, więc ludzie nie mogli dowiedzieć się z niej prawdy» – powiedział dr Mykoła Kuczerepa, redaktor naczelny publikacji, profesor Katedry Historii Ukrainy i Archeologii Uniwersytetu Wołyńskiego im. Łesi Ukrainki.

Zaznaczył, że autorzy książki rzetelnie opracowali archiwa regionalne, krajowe i zagraniczne, przestudiowali publikacje ukraińskich i zagranicznych naukowców, tworząc w ten sposób obszerną bazę źródłową.

«Ta książka podsumowuje i systematyzuje historię Wołynia. Bardzo ważne jest, że znani historycy naszego regionu i całego kraju pod kierownictwem profesora Mykoły Kuczerepy mogli podzielić się swoimi odkryciami dokonanymi podczas ekspedycji archeologicznych oraz wieloletniej pracy w ukraińskich i zagranicznych archiwach, bibliotekach i muzeach. Ukazanie się tej książki właśnie teraz, w tak trudnym dla Ukrainy czasie, jest bardzo symboliczne i ważne. Nasza własna historia to podstawa naszej tożsamości, idei narodowej i pamięci» – powiedziała profesor Rusłana Dawydiuk z Katedry Historii Ukrainy na Równieńskim Państwowym Uniwersytecie Humanistycznym, recenzentka «Historii Wołynia».

Rektor Uniwersytetu Wołyńskiego im. Łesi Ukrainki Anatolij Cioś przypomniał natomiast, że pracownicy naukowi uczelni zaprezentowali niedawno zakrojony na szeroką skalę projekt narodowy – Pełny zbiór utworów Łesi Ukrainki w 14 tomach. Obecnie pracują nad zbiorem dzieł Oleny Pczyłki w 12 tomach.

«Wołyń ma wyjątkową tradycję oświatową i potężną historię, a my, jako prawdziwi patrioci Wołynia, powinniśmy badać i promować te obszary. Książka «Historia Wołynia» jest potrzebna do zgłębiania i promowania naszej regionalnej historii» – powiedział rektor.

W celu nabycia «Historii Wołynia» należy skontaktować się z wydawnictwem «Nadstyrja».

Tekst i zdjęcie: Olga Szerszeń

Нова книга з історії Волині

Від найдавніших часів до сьогодення: науковці Університету імені Лесі Українки видали книгу «Історія Волині». Оновлене, вже друге видання презентували 23 серпня в головному корпусі вишу.

Як наголосив авторський колектив, а це, зокрема, понад 30 науковців факультету історії, політології та національної безпеки Волинського національного університету імені Лесі Українки, «Історія Волині» – перша видана за роки незалежності України книга, присвячена політичним подіям, суспільним рухам, економічному життю, розвитку освіти, мистецтва, зв'язкам краю з іншими регіонами та державами.

«Історія Волині» складається зі вступу та одинадцяти розділів: «Край у давнину», «В часи Київської Русі», «Волинсько-Галицьке князівство», «У складі Великого князівства Литовського (XIV ст. – 1569 р.)», «За часів Речі Посполитої (1569–1795 рр.)», «В імперській Росії», «Велика війна й Українська революція (1914–1921 рр.)», «Між двома війнами (1921–1939 рр.)», «Друга світова війна на Волині (1939–1945 рр.)», «Волинь радянська (1944–1991 рр.)» та «В незалежній Україні (1991–2022 рр.)». Книга багато проілюстрована (і репродукціями гравюр, ікон, картин, і сучасними знімками), містить список рекомендованої літератури, іменний і географічний покажчики.

Перше видання побачило світ торік у видавничому домі «Гельветика». Тоді «Історію Волині» визнали найкращою краєзнавчою книгою на Всеукраїнській виставці-форумі, пригадав декан факультету історії, політології та національної безпеки ВНУ імені Лесі Українки, професор Ярослав Ярош. Цьогоріч книгу видало місцеве видавництво «Надстир'я». Наклад становить 500 примірників.

«Вітаю всіх присутніх із такою вагомою подією в нашій волинській історії. Нарешті ми отримали те, чого прагнули, – відтворити події, які відбувалися на Волині з найдавніших часів до сьогодення. До цього, за 33 роки незалежності, ми не мали власної української історії, не мали історії Волині. Остання книга про історію Волині була видана ще в 1988 р. Звичайно, вона була невеличкого обсягу, об'єктивно не відображала реальні події, була глибоко цензурована, тому люди з неї не могли дізнатися правди», – розповів головний редактор видання, кандидат історичних наук, професор кафедри історії України та археології ВНУ імені Лесі Українки Микола Кучерепа.

За його словами, автори книги провели ґрунтовну роботу в регіональних, всеукраїнських і закордонних архівах, вивчили публікації українських та іноземних учених, таким чином уклавши велику джерельну базу.

«Ця книга узагальнює та систематизує історію Волині. Вважаю: дуже важливо, що відомі історики нашого регіону та країни в цілому під керівництвом професора Миколи Кучерепи змогли поділитися своїми знахідками, зробленими під час археологічних експедицій, багаторічними напрацюваннями в українських і закордонних архівах, бібліотеках і музеях. Вихід у світ цієї книги саме зараз, у такий непростий для України час, є досить символічною та знаковою подією. Власна історія – це основа нашої ідентичності, національної ідеї та пам'яті», – наголосила професорка кафедри історії України Рівненського державного гуманітарного університету, рецензентка «Історії Волині» Руслана Давидюк.

Натомість ректор ВНУ імені Лесі Українки Анатолій Цьось нагадав про те, що науково-педагогічний колектив вишу нещодавно презентував масштабний національний проєкт – Повне академічне зібрання творів Лесі Українки в 14 томах. Нині ж науковці університету працюють над зібранням творів Олени Пчілки у 12 томах.

«Волинь має виняткову освітню традицію, потужну історію, і ми, як справжні патріоти Волині, маємо вивчати та промувати ці напрямки. Книга «Історія Волині» потрібна для вивчення і популяризації нашої регіональної історії», – сказав ректор.

Придбати книгу «Історія Волині» можна, сконтактувавши з видавництвом «Надстир'я».

Текст і фото: Ольга Шершень

Letnie porządkowanie cmentarzy
Літнє прибирання на цвинтарях

W sierpniu członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Michała Ogińskiego w Lubomlu znowu udali się na cmentarze, żeby skosić trawę.

Do Rymacz, Mielników i Ostrówek przyjeżdżają kilka razy w roku, by porządkować polskie pochówki. Regularnie sprzątają też stary cmentarz katolicki w Lubomlu.

W sierpniu Włodzimierz Pedycz, prezes Stowarzyszenia, uporządkował cmentarz wojskowy oraz skosił trawę na cmentarzu cywilnym w Rymaczach. «Pracowałem tu przez trzy dni» – mówi pan Włodzimierz.

Posprzątał również kwaterę wojskową w Mielnikach oraz cmentarz cywilno-wojskowy w Lubomlu, gdzie dołączyła do niego Tetiana Jagodynec ze Stowarzyszenia.

MW
Zdjęcie udostępnione przez Włodzimierza Pedycza

У серпні члени Товариства польської культури імені Міхала Огінського в Любомлі знову вирушили на цвинтарі, щоб скосити на них траву.

У Римачі, Мельники та Острівки вони приїжджають кілька разів на рік, щоб навести лад на польських похованнях. Регулярно прибирають також старий католицький цвинтар у Любомлі.

У серпні голова товариства Володимир Педич упорядкував військове поховання та викосив траву на цивільному кладовищі в Римачах. «Тут довелося працювати три дні», – зазначив він.

Очільник ТПК імені Міхала Огінського упорядкував теж військове поховання в Мельниках та військово-цивільне кладовище в Любомлі, де до нього долучилася Тетяна Ягодинець із товариства.

ВМ
Фото надав Володимир Педич

220 stron o Łucku

«Łuck. Tysiąc lat życia i historii» to nazwa książki poświęconej ukochanemu miastu, którą zaprezentował krajoznawca, kierownik Wydziału Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Łuckiej Rady Miejskiej Oleksandr Kotys. Spotkanie z czytelnikami odbyło się 21 sierpnia w łuckiej księgarni «Є».

Jak wspomina Oleksandr Kotys, książka o tysiącletniej historii Łucka ukazała się dzięki współpracy z wydawnictwem «Wichoła». «W 2023 r. «Wichoła» napisała do mnie i zaproponowała taki pomysł. To było coś niezwykłego. Pamiętam jaki byłem podekscytowany, po prostu fruwałem, bo już dawno chciałem o tym napisać. Nawlekając najważniejsze okresy na osi chronologicznej książki, starałem się przedstawić w niej najważniejsze postaci tworzące miasto, przypomnieć najważniejsze wydarzenia, wkomponować je we współczesny Łuck i jego architekturę. Bo moim zdaniem nie ma sensu opowiadać żadnych historii, jeśli nie da się ich powiązać z miejscem, kiedy nie można powiedzieć, że wydarzyła się na konkretnej ulicy, w konkretnym domu, na konkretnym wzgórzu» – powiedział autor.

Książka nie jest suchym zbiorem faktów historycznych przedstawionych w kolejności chronologicznej. Ma na celu oddanie nastroju miasta, tak aby czytelnik, który nigdy wcześniej nie był w Łucku i nie wie o nim prawie nic, czuł go, zapragnął urządzić sobie przechadzkę jego ulicami.

«Publikacja liczy 220 stron. Oczywiście te 220 stron to bardzo mało jak na tysiąc lat. Wiele rzeczy nie zostało tu uwzględnionych. Są to historie, które można opowiedzieć lub nie. Pragnę zapewnić, że 220 stron to za mało dla Łucka, więc w żaden sposób nie wyczerpują wszystkiego, co można o mieście powiedzieć, tego, co sam chciałbym przytoczyć. Można zawęzić temat, wziąć mniejszy okres chronologiczny, dodać jeszcze coś ciekawego. Jestem pewien, że Łuck ma ogromny potencjał, który można uwidocznić w literaturze. Chciałbym także kontynuować pracę w tym kierunku» – powiedział Oleksandr Kotys.

Moderatorka spotkania, założycielka Platformy Literackiej «Frontera», Ella Jacuta, zaprosiła autora do dyskusji nad kilkoma słowami, które pojawiają się w książce. Są to «cegła», «szlachta», «róża», «pożar», «masoni», «niefiltrowane». Z kolei Oleksandr przywołał pewne fakty historyczne i legendy Łucka, które kojarzy sobie z pewnym słowem. Na przykład mówiąc o cegłach wspomniał, że od dawna zbierał stare cegły, a także opowiedział o pracach restauratorskich na zamku górnym i okolnym.

«Dlaczego zaproponowałam, żebyśmy omówili pewne słowa? Przypomina mi to sposób, w jaki badamy historię swego miasta – fragmentarycznie, jakby wyrywając wątki z różnych artykułów i czyichś opowieści. Nieczęsto się zdarza, aby historia rodzinnego miasta została zebrana w tak skondensowany sposób. Dlatego bardzo ważne jest, aby takie książki pojawiały się, aby w księgarni można było znaleźć książkę z nazwą twojego miasta» – podkreśliła Ella Jacuta.

Czytelnicy obecni na prezentacji również podzielili się swoimi opiniami. Kierownik Wydziału Turystyki i Promocji Miasta Łuckiej Rady Miejskiej Kateryna Telipska zauważyła, że chociaż urodziła się w Łucku, książka ją zaskoczyła i zafascynowała. «Czytając ją strona po stronie, chciałem jak najszybciej pójść i odszukać te szczegóły, o których wspominasz w swojej książce. Ciągle czekało na mnie zaskoczenie – na każdej stronie, mimo że czytam twoje artykuły od wielu lat. Dziękujemy za to, że po raz kolejny Łuck rozbrzmiewa głośno w całej Ukrainie. To ogromny wkład w promocję miasta» – zwróciła się do Oleksandra Kotysa.

Natomiast autor postanowił podziękować swojemu głównemu źródłu inspiracji – ukochanemu miastu: «Myślę, że powinniśmy dziękować Łuckowi za to, że istnieje, za to, że w nim jesteśmy, za to, że inspiruje wielu ludzi do tworzenia niesamowitych projektów nawet w czasie wojny. Łuck to największa sfera, w której żyjemy, dzięki której żyjemy i dla której żyjemy. W nim wciąż trwa pewien potencjał, który inspiruje was, mnie i innych mieszkańców do dalszego rozwoju miasta. Dzięki wielu osobom ten potencjał zostaje zrealizowany, dlatego dziękuję Łuckowi i łucczanom!»

Tekst i zdjęcie: Olga Szerszeń

220 сторінок про Луцьк

«Луцьк. Тисяча років життя та історії»: нову книгу, присвячену улюбленому місту, презентував краєзнавець, керівник відділу охорони культурної спадщини міськради Олександр Котис. Зустріч із читачами відбулася 21 серпня в луцькій книгарні «Є».

Як пригадав Олександр, книга про тисячу років історії Луцька вийшла завдяки співпраці з видавництвом «Віхола». «У 2023 р. мені написали з «Віхоли» і запропонували таку ідею. Це було щось надзвичайне. Пам'ятаю, який я був піднесений, я просто літав, адже давно хотів про це написати. Нанизуючи найбільш помітні періоди на хронологічну вісь книги, я намагався подати в ній найбільш вагомих осіб, які творили місто, згадати найбільш значущі події, вписати їх у сучасне місто і його архітектуру. Тому що, вважаю, немає сенсу розповідати якісь історії, якщо їх не можна прив'язати до місця, коли не можна сказати, що це трапилося на конкретній вулиці, в конкретному будинку чи на конкретному пагорбі», – розповів автор.

Книга – це не сухий набір історичних фактів, поданих у хронологічному порядку. Вона покликана передати настрій міста, аби читач, який ніколи раніше не був у Луцьку, майже нічого про нього не знає, відчув його, захотів прогулятися його вуличками.

«Нумерація книги закінчується на 220-й сторінці. Звичайно, цих 220 сторінок для тисячі років дуже мало. Багато чого сюди не увійшло. Це історії, які можна або не можна розказувати. Хочу запевнити, що 220 сторінок аж ніяк не вичерпують Луцьк, жодним чином не вичерпують усього, що можна розповісти про місто, того, що я хотів би розказати. Можна звузити тему, взяти менший хронологічний відтинок, додати ще дечого цікавого. Я впевнений, що в Луцька є багато потенціалу, який можна літературно розкрити. Я хотів би ще в цьому напрямку попрацювати», – зауважив Олександр Котис.

Модераторка зустрічі, засновниця літературної платформи «Фронтера» Елла Яцута запропонувала автору обговорити кілька слів, які трапляються в книзі. Це «цегла», «шляхта», «троянда», «пожежа», «масони», «нефільтроване». Своєю чергою Олександр пригадував якісь луцькі історичні факти чи міські легенди, які асоціюються в нього з певним словом. Наприклад, говорячи про цеглу, він поділився, що довгий час колекціонував старі цеглини, а також розповів про реставраційні роботи у верхньому та окольному замку.

«Чому я запропонувала, щоб ми обговорювали якісь слова? Мені це нагадує те, як ми досліджуємо історію свого міста, – отак клаптиково, ніби вискубуючи з різних статей і чиїхось розповідей. Нечасто історія рідного міста ось так конденсовано зібрана. Тому дуже важливо, щоб такі книги з'являлися, щоб у книгарні можна було знайти книжку з назвою свого міста», – акцентувала Елла Яцута.

Своїми відгуками поділилися теж присутні на презентації читачі. Очільниця управління туризму та промоції міста Катерина Теліпська відзначила: попри те, що вона лучанка, книга здивувала та захопила її. «Читаючи цю книгу сторінка за сторінкою, мені хотілося чимшвидше йти і відшуковувати ті деталі, про які ти згадуєш у своїй книзі. Я постійно дивувалася – на кожній сторіночці, хоч багато років читаю твої статті. Дякую тобі за те, що вкотре Луцьк голосно звучить на всю Україну. Це величезний вклад у промоцію міста», – звернулася вона до Олександра Котиса.

Натомість сам автор вирішив подякувати своєму головному натхненнику – улюбленому місту: «Думаю, потрібно подякувати Луцьку за те, що він існує, за те, що ми в ньому є, за те, що він надихає багатьох людей творити неймовірні проєкти навіть у час війни. Луцьк – та найбільша сфера, в якій ми живемо, завдяки якій ми живемо і для якої ми живемо. Зберігається певний потенціал, який надихає вас, мене, інших мешканців на подальший розвиток міста. Завдяки багатьом людям цей потенціал розкривається, тому дякую Луцьку і лучанам!»

Текст і фото: Ольга Шершень

Конкурс імені Ґедройця

Польський інститут у Києві запрошує взяти участь у конкурсі на найкращі бакалаврські, магістерські роботи та докторські дисертації в галузі соціальних та гуманітарних наук, а також міждисциплінарні дослідження (включно з порівняльними дослідженнями).

Роботи повинні бути захищені у 2022–2024 рр. та присвячені історії та сучасності Польщі, її сучасним суспільно-політичним проблемам, польсько-українським та українсько-польським взаєминам. Мова роботи – українська.

Учасниками конкурсу можуть бути громадяни України – випускники українських закладів вищої освіти та автори дисертацій, захищених в українських наукових установах.

Капітула конкурсу присуджує дипломи та фінансові нагороди:

За бакалаврську роботу: I місце: 1000 EUR; II місце: 700 EUR; III місце: 500 EUR. За магістерську роботу: I місце: 1500 EUR; II місце: 1000 EUR; III місце: 700 EUR. За дисертацію: I місце: 2000 EUR; II місце: 1500 EUR; III місце: 1000 EUR.

Деталі конкурсу та умови участі можна знайти на сайті Польського інституту в Києві: instytutpolski.pl.

Заявки потрібно подати до 23:59 2 вересня 2024 р. на електронну адресу: konkurs.j.giedroycia@instytutpolski.pl (тема листа: «Конкурс ім. Єжи Ґедройця»).

Додаткову інформацію про конкурс можна отримати за адресою: konkurs.j.giedroycia@instytutpolski.pl.

Конкурс імені Єжи Ґедройця вперше був організований у 2006 р. з нагоди 100-ї річниці від дня народження Єжи Ґедройця. Його мета – вшанування внеску Єжи Ґедройця в польсько-український діалог, польську політичну думку та історію Польщі в найширшому розумінні.

Єжи Ґедройць відомий як редактор паризької «Культури», засновник та директор Літературного інституту, видавець періодичного видання «Історичні зошити» та всієї серії Бібліотеки «Культури». Особливо важливою була його роль у налагоджені польсько-українських взаємин.

Конкурс відновлюють, щоб не лише нагадати про видатну постать Ґедройця, а й заохотити молодих дослідників до вивчення історії та сучасності Польщі, польсько-українських та українсько-польських відносин.

Конкурс організовує Польський інститут у Києві у співпраці із Центром східноєвропейських досліджень Варшавського університету, Прикарпатським національним університетом імені Василя Стефаника за підтримки Посольства Республіки Польща в Україні.

Джерело: Польський інститут у Києві

Zanim przybyły do Żegiestowa, przywitał je Łańcut. Tu zatrzymały się w drodze do ośrodka, by zwiedzić miasto oraz zamek.

Żegiestów był bazą wypadową do wycieczek po okolicy. Jako pierwsze kostopolska grupa zwiedziła Krynicę-Zdrój i Muszynę – popularne uzdrowiska w Beskidach.

Wśród górskich krajobrazów dzieci mogły nie tylko odpocząć, ale także spróbować wód mineralnych słynnych na cały region. Spacerowały również po malowniczych ścieżkach oraz wypoczywały w parku doświadczeń fizycznych oraz parku doświadczeń chemicznych w Krynicy-Zdroju. W Muszynie zwiedzały Ogrody Sensoryczne. Po pełnym wrażeń dniu spędziły czas przy ognisku z piosenkami, historiami i zacieśnianiem więzi z nowymi przyjaciółmi.

«Następnego dnia czekał na nas Kraków. Ta wizyta stała się ważną lekcją historii dla dzieci» – podkreśliła Mirosława Snitczuk. Grupa z Kostopola zwiedziła kościół Mariacki, a także Zamek Królewski na Wawelu wraz z Katedrą Wawelską.

Miłą niespodzianką dla dzieci była wizyta na basenie termalnym w Bukowinie Tatrzańskiej. «Mówiły, że to nie basen termalny, tylko bardzo wielki park wodny. Niektóre z nich po raz pierwszy były w takim miejscu i w ogóle po raz pierwszy w Polsce» – powiedziała prezes TKP w Kostopolu.

str. 1

Na kostopolską młodzież czekały jeszcze spływ Dunajcem, w ramach którego uczyła się odpowiedzialności oraz współpracy w grupie. «Tego typu doświadczenia budują pewność siebie oraz rozwijają umiejętności społeczne» – zaznaczyła Mirosława Snitczuk.

Ostatnim przystankiem była wizyta w Rzeszowie, gdzie uczestnicy wyjazdu poznawali współczesne oblicze Polski, odwiedzając nowoczesne dzielnice miasta oraz komunikując się z jego mieszkańcami.

Projekt «Ekspedycja Polska – letnie wyjazdy edukacyjne. Ukraina – Kostopol. Wycieczka do Polski (Łańcut, Krynica Zdrój, Kraków, Bukowina Tatrzańska, Rzeszów)» został zrealizowany przez Fundację Wolność i Demokracja, a dofinansowany przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej RP.

Ks. Andrzej Parusiński,
proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa
w Kostopolu, kierownik grupy
Zdjęcia udostępniła Mirosława Snitczuk

Перед тим, як учні прибули до Жегестова, їх привітав Ланьцут. Тут вони зупинилися на шляху до осередка, щоб відвідати місто і замок.

Жегестів був базою для поїздок околицями. Першими костопільська група відвідала Криницю-Здруй та Мушину – популярні курорти в Бескидах.

Серед гірських краєвидів діти змогли не тільки відпочити, але й спробувати мінеральні води, відомі на весь регіон. А ще прогулялися мальовничими стежками та відпочили в парках фізичних і хімічних дослідів у місті Криниця-Здруй. У Мушині вони відвідали Сенсорні сади. Після насиченого дня провели час біля вогнища з піснями, історіями та спілкуванням із новими друзями.

«Наступного дня на нас чекав Краків. Цей візит став для дітей важливим уроком історії», – зауважила Мирослава Снітчук. Група з Костополя відвідала Маріацький костел, Королівський замок на Вавелі та вавельський собор.

Приємною несподіванкою для дітей стало відвідування термального басейну в Буковині Татранській. «Вони сказали, що це не термальний басейн, а величезний аквапарк. Деякі з них були в такому місці вперше і взагалі вперше в Польщі», – сказала голова ТПК у Костополі.

Для костопільської молоді організували також сплав Дунайцем, під час якого вона навчалася відповідальності та командній роботі. «Такий досвід формує впевненість у собі та розвиває соціальні навички», – додала Мирослава Снітчук.

Останнім пунктом програми був Ряшів, де учасники подорожі пізнавали сучасне обличчя Польщі, прогулюючись районами міста та спілкуючись із його мешканцями.

Проєкт «Експедиція «Польща» – літні подорожі. Україна – Костопіль. Екскурсія Польщею (Ланьцут, Криниця-Здруй, Краків, Буковина Татранська, Ряшів)» реалізує фундація «Свобода і демократія» за фінансової підтримки Інституту розвитку польської мови з бюджету Міністерства національної освіти Республіки Польща.

Отець Анджей Парусінький,
парох парафії Пресвятого Серця Ісуса Христа
в Костополі, керівник групи
Фото надала Мирослава Снітчук

W polskie góry z Łucka i Horochowa

У польські гори з Луцька та Горохова

Uczniowie polskiego pochodzenia z sobotnio-niedzielnej szkoły działającej przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu wrócili z wakacji. Przez tydzień dzieci z Łucka i Horochowa wraz z nauczycielami języka polskiego przebywały w mieście Stronie Śląskie.

Учні суботньо-недільної школи Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської, які мають польське походження, повернулися з відпочинку. Упродовж тижня діти з Луцька та Горохова разом зі своїми вчителями польської мови перебували в містечку Строни-Шльонське.

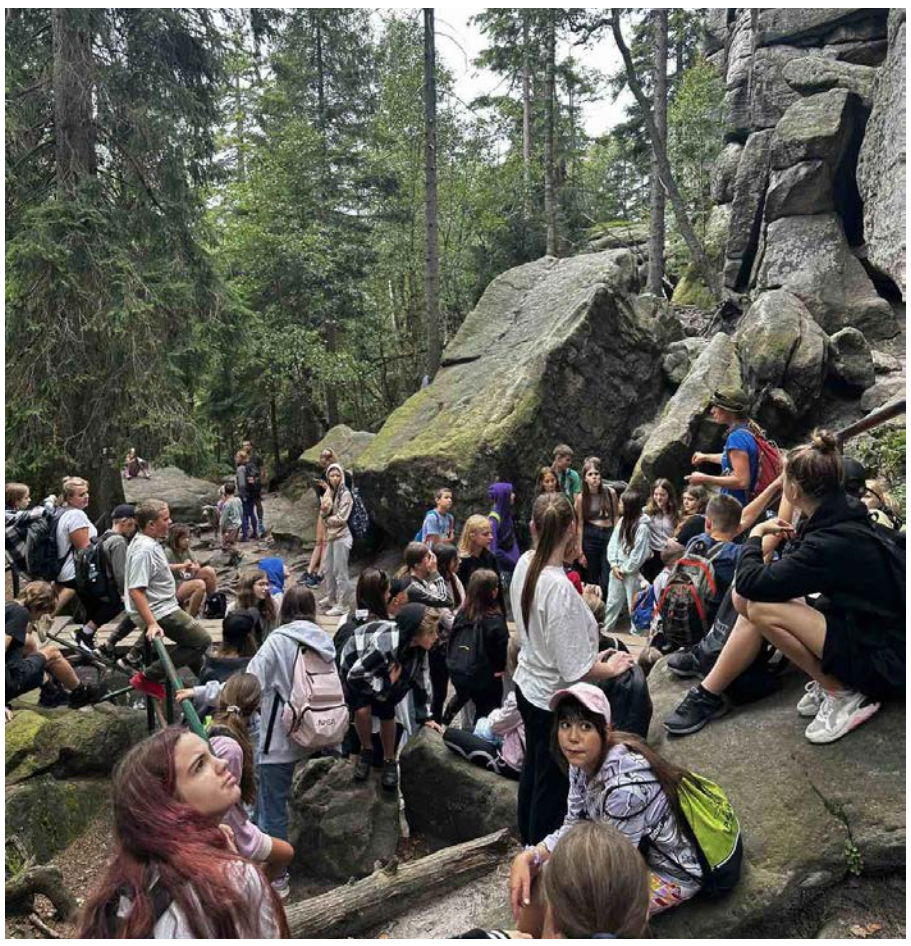

Do miasteczka w południowo-wschodnich Sudetach przyjechały nie tylko dzieci polskiego pochodzenia z obwodu wołyńskiego, ale także z innych zakątków Ukrainy. Mogły wypocząć w Polsce dzięki projektowi «Ekspedycja Polska – letnie wyjazdy edukacyjne. Ukraina część 2» realizowanemu przez Fundację Wolność i Demokracja, a dofinansowanemu przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Program pobytu był bardzo intensywny. W ciągu tygodnia 10–13-letnim Wołynianom udało się zwiedzić Jaskinię Radochowską w Górach Złotych, Muzeum Filumenistyczne w Bystrzycy Kłodzkiej, zaporę na potoku Wilczka o wysokości ponad 29 m i długości 108 m, Sanktuarium «Maria Śnieżna» pod szczytem góry Igliczna, Kopalnię Złota w Złotym Stoku, Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju, Góry Stołowe oraz Twierdzę Kłodzką.

Organizatorzy umiejętnie przeplatali wycieczki z zajęciami z języka polskiego, wiedzy o kulturze i historii. Ponadto zajęcia odbywały się w sposób atrakcyjny, sprzyjający łatwemu przyswajaniu ciekawego materiału.

Liczne spotkania, dyskoteki, zajęcia sportowe, pokazy talentów i prezentacje przyczyniły się do integracji dzieci z różnych regionów. Czas spędzony w górach minął bardzo szybko i nic dziwnego, że w dniu pożegnania, gdy dzieci zwiedzały wrocławską Starówkę, trudno im było powstrzymać emocje, a niektóre z nich nawet się rozpłakały.

SKP im. Ewy Felińskiej na Wołyniu serdecznie dziękuje Fundacji Wolność i Demokracja za zaproszenie do udziału w projekcie. Dzięki takim ciekawym wyjazdom edukacyjno-rekreacyjnym dzieci stają się bardziej otwarte na świat.

Wiktor Jaruczyk,
Stowarzyszenie Kultury Polskiej
im. Ewy Felińskiej na Wołyniu
Zdjęcia udostępnione przez autora

До невеликого містечка в Південно-Східних Судетах прибули не тільки діти польського походження з Волинської області, але й з інших куточків України. Всі вони мали можливість тут відпочивати завдяки проєкту «Експедиція «Польща» – літні подорожі. Україна. Частина 2», який реалізує фундація «Свобода і демократія» за фінансової підтримки Інституту розвитку польської мови з бюджету Міністерства національної освіти Республіки Польща.

Програма перебування була дуже насиченою. Впродовж тижня 10–13-річні волиняни встигли відвідати з екскурсіями Радоховську печеру в Золотих горах, Музей сірників у Бистшиці-Клодзькій, дамбу на Вільчці (кам'яна гребля, що має понад 29 м заввишки і 108 м завдовжки), Санктуарій Марії Сніжної на горі Іглічна, Золотодобувну шахту в Золотому Стоці, Музей виробництва паперу в Душниках-Здруй, Столові гори, фортецю Клодзко.

Організатори вміло чергували культурні подорожі зі заняттями з вивчення польської, мови, культури, історії. Причому освітні заходи мали різні привабливі форми, які сприяли легкому, невимушеному засвоєнню цікавого матеріалу.

Інтеграції дітей з різних регіонів сприяли численні зустрічі, дискотеки, спортивні заняття, талант-шоу, презентації. Час, проведений у гірських місцях, промайнув дуже швидко. Недаремно у день прощання, коли дітям показали Старе місто у Вроцлаві, вони не стримували емоцій і дехто щиро розплакався.

ТПК на Волині імені Еви Фелінської щиро дякує фундації «Свобода і демократія» за запрошення до участі в проєкті. Завдяки таким цікавим навчально-відпочинковим подорожам діти стають більш відкритими до світу.

Віктор Яручик,
Товариство польської культури на Волині
імені Еви Фелінської
Фото надав автор

Szkic o Wołyniu autorstwa Gabriela Leńczyka

Замальовка про Волинь Габріеля Леньчика

W nr 4 czasopisma «Ziemia Wołyńska» z 1938 r. ukazał się artykuł krakowskiego archeologa Gabriela Leńczyka «Wołyń wczoraj i dziś». Jego obserwacje pokazują historię tego regionu z niezwykłej, bardzo osobistej perspektywy.

У № 4 часопису «Земля Волинська» за 1938 р. вийшла стаття краківського археолога Габріеля Леньчика «Волинь учора і сьогодні». Його спостереження показують історію волинського краю з незвичайного, дуже особистого ракурсу.

Najpierw poznajmy autora artykułu – osobę niezwyczajną, która wiele przeżyła i doświadczyła. Gabriel Leńczyk (1885–1977) urodził się we wsi Husów niedaleko Rzeszowa. Jego rodzice, niezbyt zamożni chłopi, mieli wiele dzieci, więc chłopiec uczył się długo i z przerwami. W 1907 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Rzeszowie, po czym przez kilkadziesiąt lat pracował jako nauczyciel muzyki i rysunków w różnych miejscowościach. W tym okresie stworzył kilka podręczników, które były kilkakrotnie wznawiane.

Potem przyszła I wojna światowa, w której Gabriel Lenczyk uczestniczył najpierw jako szeregowy w armii austriackiej na froncie rosyjskim i włoskim, a w 1918 r. wstąpił do armii polskiej. W stopniu podporucznika służył na froncie wschodnim, brał udział w walkach pod Przemyślem. W 1922 r. został zdemobilizowany, powrócił do nauczania i własnej edukacji. W 1924 r. zapisał się jako wolny słuchacz na Uniwersytet Jagielloński, jednocześnie pracując i ucząc się w VII Gimnazjum Krakowskim. Maturę zdał dopiero w 1927 r., czyli w wieku 42 lat. Studia kontynuował na uniwersytecie już w trybie zwykłym. W 1929 r. obronił pracę doktorską.

Leńczyk poświęcił swoje życie archeologii, przede wszystkim badaniu czasów prehistorycznych. Zbadał wiele stanowisk archeologicznych na terenie Polski, m.in. przeprowadził pierwsze wykopaliska na Rynku Krakowskim. Jako jeden z pierwszych polskich archeologów docenił możliwość wykonywania dokumentacji archeologicznej z powietrza.

W czasie II wojny światowej podejmował wiele wysiłków, aby ocalić zbiory Polskiej Akademii Umiejętności przed grabieżą ze strony Niemców. Po wojnie pracował w Muzeum Archeologicznym w Krakowie. Kontynuował badania archeologiczne i dużo pisał. Za najważniejsze dzieła Leńczyka uważa się prace na temat posągu Światowida ze Zbrucza.

W 1955 r. otrzymał tytuł docenta, w 1966 r. został członkiem Komisji Archeologicznej PAN. Za swoją pracę został uhonorowany kilkoma wysokimi nagrodami państwowymi. W 1971 r. przeszedł na emeryturę, ale nadal pracował, prawie do końca życia.

Artykuł «Wołyń wczoraj i dzisiaj» nie jest pracą naukową, ale najzwyczajniej osobistymi wspomnieniami. Gabriel Leńczyk po raz pierwszy trafił na Wołyń w mundurze żołnierskim podczas I wojny światowej, o czym pisał we wstępnej części artykułu. Wspomnienia wojenne były dla niego «wczoraj». Natomiast jego «dzisiaj» w tytule jest dla nas współczesnych już dość odległą przeszłością, a dla niego świeżymi wrażeniami. Myśli, które zapisał od razu po tych spostrzeżeniach, bezpośredniość jego obserwacji Leńczyka mają w naszych czasach niewątpliwą wartość.

Autor nie pochodził z Wołynia, zatem można go uznać w pewnym za stopniu bezstronnego obserwatora. Być może Leńczyk nie zawsze jest obiektywny, ale zostawmy to ocenie czytelnika. Naszym zdaniem z tego artykułu wyłania się krajobraz międzywojennego Wołynia.

Dajmy więc dojść do słowa Gabrielowi Leńczykowi. Jego artykuł podajemy bez skrótów.

Pierwszy raz znalazłem się na Wołyniu w czasie wojny światowej. Ustawiczne walki pozycyjne i ruchowe, ofensywy i odwroty nie były turystyką, zobaczyłem jednak Wołyń takim, jakim go poznałem z kart historii. Szliśmy przez wsie istniejące już tylko na mapie, bo w terenie pozostały z nich kikuty drzew i chwastami porosłe ślady rumowisk. Dymiły świeże zgliszcza, a w nich smażyły się trupy ludzkie i zwierzęce. Z ogromnych łanów niezżętych zbóż wiało smrodliwą padliną. Dalej wieś — nie spalona ale bezludna. Na stole w izbie niedojedzona strawa, pod stołem dwa ludzkie trupy, a nad nimi i nad stołem muchy, muchy, straszliwe masy wołyńskich much. Nocami łuny na niebie.

Przez noc rozoraly wieś okopy strzeleckie, a tuż obok mieszkańcy pobudowali nędzne schrony. Giną razem z żołnierzami w ulewie granatów. Za okopami dworek szlachecki ze zrujnowanym granatami dachem i pokaleczonymi ścianami. Dziwnymi oczyma patrzą żołnierze na kobietę o siwych włosach, która co rano wychodzi z dworku w ogród wiśniowy i idzie sztywna, gdy odłamki szrapneli sieką liście z gałęzi wokół niej. Żołnierze legendę o niej stworzyli. W tyle za frontem odbywa się polowanie na gromady zdziczałych zwierząt domowych. W ziemiankach i ocalałych chatach apatia śmiertelna...

– My już tak zdochnem pane – powiadają. Takie było moje wczoraj na Wołyniu.

Nawiązanie współpracy Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk ze sferami naukowymi Krakowa zachęciło mię do wyjazdu w ub. roku na Wołyń celem zapoznania się z tamtejszymi zabytkami, a przy sposobności chciałem zobaczyć Wołyń dziś, po 20 latach nowej polskiej pracy w tej dzielnicy. Praca ta nie występuje nigdzie

Познайомимося спочатку з автором статті – непересічною людиною, яка багато прожила і пережила. Габріель Леньчик (1885–1977 рр.) народився в селі Хусув неподалік від Ряшева. Сім'я у батьків, не надто заможних селян, була багатодітною, тож освіту хлопець здобував довго, з перервами. В 1907 р. він закінчив Учительську семінарію в Ряшеві, після чого кількадесят років пропрацював учителем музики та малювання в різних населених пунктах. У цей період Леньчик написав кілька підручників із цих предметів, які неодноразово перевидавали.

Потім була Перша світова війна, яку Габріель провів спочатку рядовим у складі австрійської армії на російському та італійському фронтах, а в 1918 р. вступив у лави польської армії. У чині підпоручика служив на східному фронті, брав участь у боях під Перемишлем. У 1922 р. демобілізувався, повернувся до викладання та власної освіти. В 1924 р. записався вільним слухачем у Ягеллонський університет, при цьому водночас працюючи і навчаючись у VII Краківській гімназії. Атестат зрілості Леньчик отримав у 1927 р., тобто в 42 роки, і далі продовжив навчання в університеті у звичайному режимі. В 1929 р. захистив докторську дисертацію.

Своє життя Леньчик присвятив археології, а саме вивченню доісторичних часів. Дослідив багато городищ на території Польщі, зокрема провів перші розкопки на краківському Ринку. Він одним із перших польських археологів використав можливість документування археологічних робіт із повітря.

Під час Другої світової війни доклав багато старань, аби врятувати від німецького грабунку колекції Польської академії вмінь. Після війни працював в Археологічному музеї у Кракові. Продовжив археологічні дослідження, багато публікувався. Найважливішими працями Леньчика вважають публікації про ідола Святовида зі Збруча.

У 1955 р. отримав звання доцента, в 1966 р. став членом Археологічної комісії Польської академії наук, за свою діяльність отримав кілька високих державних нагород. На пенсію вийшов у 1971 р., але навіть на відпочинку продовжував писати.

Стаття «Волинь учора і сьогодні» – це не наукова робота, а просто особисті спогади. Вперше на Волині Габріелю Леньчику довелося побувати в солдатському мундирі під час Першої світової війни, про що він написав у вступній частині статті. Воєнні спогади були для нього «вчора». Натомість його «сьогодні», винесене в заголовок, для нас є вже досить далеким минулим, а для нього – свіжими враженнями. Думки, які він записував під цими враженнями, безпосередність спостережень Леньчика становить у наш час певну цінність.

Автор не був волинянином, тобто його бачення можна вважати певним чином безстороннім. Можливо, Леньчик не завжди об'єктивний, але залишимо це вже на розсуд читача. На наш погляд, із цієї статті можна скласти враження про міжвоєнну Волинь.

Тож, слово Габріелю Леньчику. Його статтю наводимо без купюр.

Уперше я опинився на Волині під час [Першої] світової війни. Постійні позиційні й динамічні бої, атаки та відступи зовсім не були туризмом, але я побачив Волинь такою, якою її пізнав зі сторінок історії. Ми йшли через села, що існували вже лиш на карті, бо на поверхні від них залишилися обрубки дерев і поросли бур'янами сліди руїн. Диміли свіжі згарища, а в них смажилися трупи людей і тварин. Із величезних ланів незжатого збіжжя тягнуло смердючою падлиною. Далі село – не спалене, проте безлюдне. На столі в хаті стоїть недоїдена страва, під столом – два людських трупи, а над ними і над столом – мухи, мухи, страхітливі маси волинських мух. Ночами – заграви на небі.

За ніч село розорали стрілецькі окопи, а одразу неподалік жителі побудували жалюгідні сховки. Вони гинуть разом із солдатами у зливі снарядів. За окопами – шляхетський дворик із пробитим снарядами дахом і подзьобаними стінами. Здивованими очима дивляться солдати на сивоволосу жінку, яка щоранку виходить із дворика у вишневий сад й іде, не згинаючись, тоді як осколки шрапнелі січуть листя з гілок навколо неї. Солдати навіть про неї легенду склали. У тилу поза фронтом відбувається полювання на зграї здичавілої домашньої худоби. У землянках і вцілілих хатах – смертельна апатія…

«Ми вже так і здохнемо, пане», – прокажуть. Ось таким було моє вчора на Волині.

Налагодження співпраці Волинського товариства друзів наук із науковими сферами Кракова заохотило мене до поїздки минулого року на Волинь із метою ознайомлення з тамтешніми пам'ятками, а при нагоді я хотів побачити Волинь тепер, після 20 років нової польської

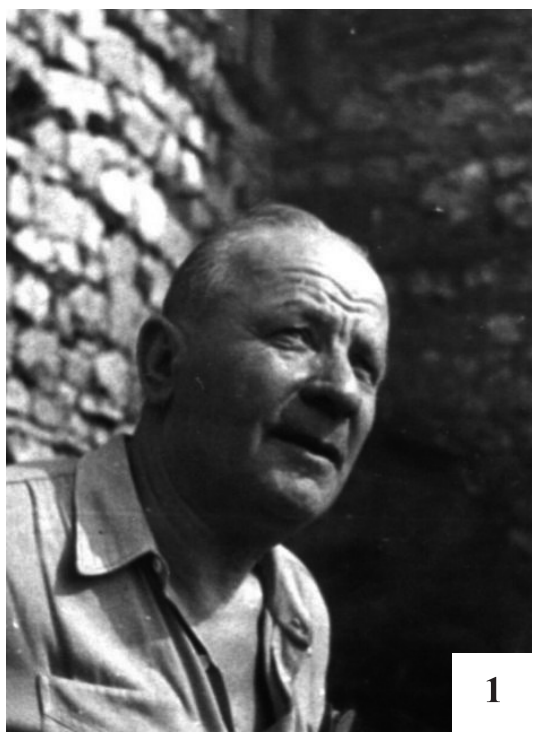

1

2

w Polsce z taką wyrazistością jak na Wołyniu, na Kresach. W zachodnich i południowych ziemiach Polski zniszczyła wojna wiele z tego, co już było. Wsie i miasta odbudowały się samoczynnie, więc szybko, jak i na Wołyniu, ale drogi, mosty, gmachy publiczne i przemysłowe trzeba było z trudem i długo odbudowywać, by chociaż jako tako do pierwotnego stanu przywrócić odkładając rozbudowę na później. Na wołyńskim kulturalnym ugorze każdy odcinek nowej brukowanej drogi, nowy dom, nowa szkoła, nowy chodnik lub nawierzchnia uliczna rzucają się w oczy, krzyczą, że są, bo ich tu przed tym nie było. To też nigdzie w Polsce nie uczułem takiego szacunku dla wykonanej pracy, dla Państwa, jak tu na Wołyniu. Chciałoby się tylko jakimś cudem dokonaną już pracę pomnożyć, niechby dziesięciokrotnie, dla własnego ogromnego zadowolenia, dla okazania, co może Zachód w stosunku do Wschodu.

Jeździłem po Wołyniu rowerem. Na nowych polskich szosach jechałem ja na rowerze, ale na dawnych rosyjskich bywało i odwrotnie; szczególnie po deszczu.

Interesowały mię grodziska i zamczyska, ale niemniej sam lud tutejszy, jego stosunek do wszystkiego co polskie.

Znać pracę wychowawczą szkoły. Gromadki dzieci witały mię często chóralnym «Dzień dobry». Wysłużeni żołnierze mówią po polsku i znają, dzięki wojsku, Polskę zachodnią. Ich ocena jest krytyczna. Nie sądzili, że Polska zachodnia ma również swoją biedę, gorszą czasem od wołyńskiej. A więc rdzenna Polska powinna i musi imponować. Gospodarze przeżyli wojnę światową i bolszewicką, niektórzy z nich maja krewnych po drugiej stronie granicy, więc świadomość różnicy życia tu i tam jest u nich wyraźna.

Starcy żyją atmosferą carskiego panowania. Oto obrazek z poczekalni Starostwa w Równem. 77-letni starowina opowiada mi swoje zmartwienie:

– Bo widzicie Panie, ja się zwie Seniuk a mój sąsiad Deniuk. Ja kupił trzy dziesięciny poła, a ony zapisały Deniuk nie Seniuk. No i wiecie, kupił Seniuk a ma Deniuk. Ja już stary, skoro umrę, a pole Seniuka weźmie Deniuk? A co by syny powiedziały? A wnuki? Bo widzicie..., i.t.d. od początku. Przez pół godziny. Woła go starosta do siebie. 20 minut gwarzyli. Wyszedł stary, więc pytam co i jak?

– A to tak – powiada. Ja był u komisara tamtego tygodnia a on mi mówił, że grunt na mnie zapiszą może za rok, za dwa, a może za trzy? A ja stary. Tak ja przyszedł tu dzisiaj. Bo jak ony się naszym batkom mianowały, to ja przyszedł do baťka, niech mi pomoże. Batko powiada, że ja mogę grunt zapisać na syny, a urzędy – powiada – jak będą wszystko przepisywały to i mnie przepiszą, bo niby u mnie bumagi są.

I patrzy mi w oczy starowina, czy to wszystko prawda. Objaśniam, wykazuję, że takich głupstw po rosyjskich urzędach jest bardzo dużo, że urzędy polskie wszystko to wyrównają i sprawiedliwie każdemu przypiszą. Uspokoił się stary, chciał po rękach całować, błogosławił «dobrego pana» i już pewniejszym krokiem poszedł w swoją stronę.

U ludności spotykałem więcej zaufania i gościnności aniżeli w podróżach po Pomorzu i Poznańskim. Kiedy na drodze do Dubna prosiłem dwie biedne wyrobnice o sprzedanie mi kilograma wiśni, oświadczyły, że choćbym im nie zapłacił, to i tak mi wiśni dadzą, bom w podróży i spragniony. Koszyczki wisien otrzymały za rwanie owoców z drzew. Dobre serca tych biedactw zatarły nader przykre wrażenie, jakiemu uległem przed kilku godzinami w rozmowie z jednym inteligentnym Polakiem, który, zamiast miłości do pracy i człowieka, okazał niesłychane samolubstwo. Był to na szczęście jedyny przykry moment, ale nawet i ten nie powinien był się zdarzyć.

Każdy Polak na Wołyniu jest przedstawicielem nie tylko Państwa Polskiego, ale i kultury polskiej i lichsze charaktery odczuwa się tam daleko silniej aniżeli w głębi kraju, bo Wołyń jest szeroki, miejsca w nim dużo, więc echo ludzkich czynów bardzo mocne.

To też dumny byłem, jako Polak, z Janowej Doliny i jej mieszkańców. Dużo podróżuję po Polsce, zawsze w najskromniejszych warunkach, a wtenczas uprzejmości nie tak łatwo spotyka się na drodze, bo trudno na rowerze jechać we fraku a z okien limuzyny widzi się świat zawsze odmienny i nieprawdziwy. Nigdy jeszcze nie spotkałem w jednym miejscu tyle werwy w pracy, życia i uprzejmości. I to u wszystkich, bez wyjątku.

Przyjechałem tam pociągiem już o zachodzie słońce i to w sobotę. Pytam na «stacji», mieszczącej się dotąd w starym pudle z wozu kolejowego, o miejsce noclegowe. Nie ma, ale tu można się przespać. Świetnie, idę zatem popatrzeć na kamieniołomy. W kuźniach wre praca. Na poniedziałek muszą być kliny gotowe, nikt więc oczu nie odrywa od kowadła, ludzie pracują jak maszyny.

Akord. Stałem długo zdumiony. Urzędnik przerywa kolację i oprowadza mię po innych pracowniach, prowadzi do przemiłej świetlicy strzeleckiej, poznaję panów z Zarządu, robotnicy zapraszają mię na jutrzejsze zawody piłkarskie, żona jednego z robotników prezentuje na moją prośbę mieszkanie i iego urządzenie. Tyle uprzejmości i zaufania dla skromnego turysty, to dowód wspaniałej kultury.

Sen na ławce w wozie kolejowym był rozkosznym snem ucieszonego Polską obywatela. Świt. Las naokoło Janowej Doliny jeszcze cichy. Na zielonej plaży nad Horyniem ranna mgiełka, ale woda ciepła, czysta jak w krynicy. Niedziela, więc Janowa Dolina jeszcze śpi.

Piękne jest rozplanowanie osiedla. Tuż przy kamieniołomie siedzą jeszcze pierwsze baraki, za nimi jednak wznoszą się wzdłuż ulic wille zarządu, urzędników i robotników. W skromnym baraku kaplica, a obok niej na dwóch świerkach zawieszony dzwonek. Ujmujący prywitywizm wytwornej kultury. Chodziłem swobodnie, oglądałem wszystko nie nagabywany przez nikogo. Nawet przez muchy wołyńskie, bo ich tu nie ma.

Trzeba było jechać. Żegnałem przemiłych kolejarzy i całą Janową Dolinę z uśmiechem rannego słońca, co skrzyło się na słupach bazaltu i wilgotnych od rosy konarach drzew. Znów była puszcza, a ja myślałem sobie, że kto chce Polskę godnie reprezentować, to niech pojedzie do Janowej Doliny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Na zdjęciu: 1. Gabriel Leńczyk. Zdjęcie ze strony Muzeum Archeologicznego w Krakowie. 2. Janowa Dolina. Public domain.

праці в цьому регіоні. Ця праця ніде в Польщі не проявляється так виразно, як на Волині, на Кресах. У західних і південних землях Польщі війна знищила багато з того, що вже було. Села й міста відбудовувалися з власної ініціативи, тож швидко, як і на Волині. Проте дороги, мости, громадські та промислові споруди доводилося відбудовувати важко й довго, щоб хоч так-сяк привести їх до первісного стану, відкладаючи розбудову на потім. На культурному волинському полі кожен відрізок нової брукованої дороги, новий будинок, нова школа, новий тротуар чи навіть вуличне покриття впадають в очі, кричать, що вони є, адже перед цим їх не було. Так само ніде в Польщі я не відчував такої пошани до виконаної роботи, до держави, як тут на Волині. Хотілося якимось дивом цю зроблену роботу примножити, навіть десятикратно, для власного величезного задоволення, для демонстрації, що може Захід відносно Сходу.

Я їздив по Волині велосипедом. На нових польських шосейних дорогах їхав я на велосипеді, а на старих російських бувало й навпаки, особливо після дощу.

Мене цікавили городища і замчища, проте не менше – саме місцеве населення, його ставлення до всього, що польське.

Видно було виховну роботу школи. Громадки дітей часто вітали мене хоровим «Добрий день». Відставні солдати говорять польською і знають завдяки службі в армії Західну Польщу. Їхня оцінка – критична. Вони не думали, що й у Західній Польщі теж є власна бідність, часом гірша від волинської. Тобто «материкова» Польща мусить і має справляти краще враження. Господарі пережили світову і більшовицьку війни, деякі з них мають рідню з іншого боку кордону, тож вони мають чітке усвідомлення різниці в житті тут і там.

Старі люди живуть атмосферою царського панування. Ось ілюстрація з приймальні староства в Рівному. 77-річний дідуган ділиться зі мною своєю гризотою: «Бо бачите, пане, я звуся Сенюк, а мій сусід – Денюк. Я купив три десятини поля, а вони записали Денюк, а не Сенюк. Ну і знаєте: купив Сенюк, а має Денюк. Я вже старий, скоро помру, а поле Сенюка буде Денюку? А сини що сказали би? А внуки? Бо бачите…» І так далі, від початку. Цілих пів години. Запрошує його староста до себе. 20 хвилин балакали. Вийшов старий, тож питаю: як там?

«А ось так, – каже, – я був у комісара минулого тижня, а він мені казав, що землю на мене запишуть, може, за рік чи за два, а може й за три. А я ж старий. Так я і прийшов сюди сьогодні. Бо як вони (*йдеться про старосту*, – перекл.) назвалися нашим батьком, то я прийшов до батька, хай мені поможе. Батько каже, що я можу землю записати на синів, а управи, – каже, – коли будуть усе переписувати, то і мені перепишуть, бо тож ніби в мене папери».

І заглядає мені в очі старенький, чи все це правда. Пояснюю, доказую, що таких дурниць по російських управах є дуже багато, що польські управи це все виправлять і справедливо кожному припишуть. Заспокоївся старий, хотів мені руки цілувати, благословляв «доброго пана» і вже впевненішим кроком пішов у свої сторони.

У населення я зустрічав більше довіри й гостинності, ніж у подорожах по Помор'ю і Познанському воєводстві. Коли дорогою до Дубна я попросив двох бідних наймичок продати мені кілограм вишень, вони сказали, що навіть якщо я їм не заплачу, то вони і так мені дадуть вишень, бо я зараз у дорозі і спраглий. Кошиками вишень із ними розрахувалися за те, що вони обривали плоди з дерев. Добрі серця цих бідолах стерли дуже прикре враження, що в мене сформувалося кілька годин тому під час розмови з одним інтелігентним поляком, який замість любові до праці та людини виявив нечуване самолюбство. На щастя, це був єдиний неприємний момент, але навіть і його не повинно було статися.

Кожен поляк на Волині – представник не лише польської держави, але й польської культури, тому гірші характери тут відчуваються набагато сильніше, аніж усередині країни, бо Волинь – широка, місця в ній багато, тож відлуння людських учинків дуже сильне.

Тому я як поляк був гордий за Янову Долину та її жителів. Я багато мандрую Польщею, завжди у найскромніших умовах, у яких приязність не так легко зустріти на дорозі, адже важко на велосипеді їхати у фраку, а з вікон лімузина світ бачиться завжди іншим і неправдивим. Ніколи я ще не зустрічав в одному місці стільки завзяття у праці, життя і приязні. І це у всіх, без винятку.

Я приїхав туди потягом уже на заході сонця, до того ж у суботу. Питаюся на «станції», яка досі міститься в коробці залізничного вагона, про місце нічлігу. Його немає, але переспати можна тут. Чудово, тож іду подивитися на кар'єри. У кузнях кипить робота. На понеділок клини мають бути готові, тож ніхто не відриває очей від наковальні, люди працюють як машини.

Акорд. Я довго стояв приголомшений. Працівник управління перериває вечерю і проводить мене по інших кабінетах, веде до премилої стрілецької світлиці, знайомить із членами дирекції, робітники запрошують мене на завтрашні футбольні змагання, дружина одного з робітників показує на моє прохання своє житло та його інтер'єр. Стільки ввічливості та довіри до скромного туриста – це доказ прекрасної культури.

Сон на полиці залізничного вагона був розкішним сном втішеного Польщею громадянина. Світанок. Ліс навколо Янової Долини ще тихий. На зеленому пляжі над Горинню ранкова імла, але вода тепла й чиста, як у криниці. Неділя, тож Янова Долина ще спить.

Планування населеного пункту прекрасне. Одразу біля кар'єрів розсілися ще перші бараки, але за ними вздовж вулиць височіють вілли дирекції, управлінців і робітників. У скромному бараці – каплиця, а обіч неї на двох ялинах висить дзвін. Милий примітивізм вишуканої культури. Я ходив вільно, роздивлявся все без будь-чийого набридання. Навіть волинських мух, бо тут їх немає.

Треба вже їхати. Я прощався з чудесними залізничниками і всією Яновою Долиною враз із усмішкою ранкового сонця, яке іскрилося на базальтових стовпах і вологих від роси кронах дерев. Знову пішли ліси, а я подумав: якщо хтось захоче достойно показати Польщу, то хай поїде до Янової Долини.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

На фото: 1. Габріель Леньчик. Фото із сайта Археологічного музею у Кракові. 2. Янова Долина. Public domain.

Badaj w Polsce

Centrum Mieroszewskiego ogłosiło kolejną edycję «Badaj w Polsce», czyli stypendium, które już drugi rok wspiera badaczy i badaczki w ich dążeniach do pogłębiania wiedzy o historii, kulturze oraz sytuacji politycznej Europy Środkowej i Wschodniej.

Program stypendialny «Badaj w Polsce» adresowany jest do cudzoziemców prowadzących lub zamierzających prowadzić na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej działalność naukowo-badawczą dotyczącą historii, sytuacji politycznej, kultury i dziedzictwa narodów Europy Środkowej i Wschodniej.

Ubiegać się o stypendium może:

1) cudzoziemiec będący pracownikiem lub współpracownikiem ośrodków akademickich, eksperckich lub analitycznych, posiadający udokumentowany dorobek z zakresu badań naukowych nad historią, sytuacją polityczną, kulturą i dziedzictwem narodów Europy Środkowej i Wschodniej;

2) cudzoziemiec nieposiadający stopnia naukowego doktora lub równorzędnego, realizujący program studiów doktoranckich lub mający udokumentowany dorobek z zakresu badań naukowych nad historią, sytuacją polityczną, kulturą i dziedzictwem narodów Europy Środkowej i Wschodniej.

Szczegóły naboru:

– dla kogo: program adresowany jest do cudzoziemców prowadzących lub zamierzających prowadzić w Polsce badania dotyczące tematyki stypendium;

– czas trwania stypendium: stypendium może zostać przyznane na okres od trzech do dziewięciu miesięcy, przypadających na czas od października 2024 r. do końca września 2025 r.;

– wysokość stypendium: 6500 zł miesięcznie;

– aplikacja: wnioski sporządza się i składa wyłącznie za pomocą generatora wniosków dostępnego pod następującym adresem: stypendium.mieroszewski.pl. Wniosek może być wypełniony w języku polskim lub angielskim;

– termin nadsyłania zgłoszeń: 10 września 2024 r.

Centrum Mieroszewskiego czeka na projekty, które przyczynią się do pogłębiania wiedzy i zrozumienia złożonej rzeczywistości Europy Środkowej i Wschodniej. O wynikach przeprowadzonego konkursu aplikujący zostaną powiadomieni drogą mailową do 25 września 2024 r.

W razie pytań Centrum prosi o kontakt pod adresem: stypendia@mieroszewski.pl.

Regulamin programu stypendialnego, formularz wniosku o przyznanie stypendium, wzór umowy oraz sprawozdania z realizacji stypendium można pobrać tu: https://mieroszewski.pl/stypendia/naukowe/badaj-w-polsce/2024/dokumenty.

Źródło: mieroszewski.pl

Julia Fiedorczuk: «Nie uciekniesz od siebie»

Юлія Федорчук: «Від себе не втечеш»

Polska pisarka i literaturoznawczyni Julia Fiedorczuk w wywiadzie udzielonym poecie i wydawcy Jurijowi Zawadskiemu opowiedziała o swoim dorobku literackim i kontekstach, w których powstają jej teksty. Rozmowa odbyła się z w czasie festiwalu literackiego «Frontera» w Łucku, do udziału w którym Julia została zaproszona.

Польська письменниця та літературознавиця Юлія Федорчук в інтерв'ю поету й видавцю Юрію Завадському розповіла про свій літературний доробок і контексти, в яких створюються її тексти. Розмова відбулася під час літературного фестивалю «Фронтера» в Луцьку, на який Юлія була запрошена.

Poezja

Właśnie złożyłam nową książkę w wydawnictwie «Warstwy». Będzie to mój pierwszy utwór poetycki po «Psalmach», które wyszły 2017 r. Czyli nie wiadomo kiedy minęło siedem lat, nie mam pojęcia jak to się stało. Lata mają to do siebie, że znikają (*śmiech*). Tak czy inaczej, po siedmiu latach będzie nowa książka – myślę, że już mogę to ujawnić – w październiku. Będzie nosiła tytuł «Glif». To jest nieduży tomik.

«Glif» ma dwa sensy. Jeden odnosi się do znaku, jak w typografii. I ten sens na pewno jest wygrywany w książce, która dotyczy, najogólniej mówiąc, tworzenia znaczeń, a także różnych rodzajów pisma. Znaczenie, pismo pojawiają się również w kontekście pozaludzkim: całą przyrodę przenikają rozmaite komunikaty. To jest jeden sens.

Drugie znaczenie «glifu» jest architektoniczne, to prześwit. Myślę, że obecność tego drugiego sensu jest bardziej dyskretna, ale równie ważna. Te teksty przynajmniej próbowały sięgnąć głęboko, do sfery, którą z braku lepszego słowa określamy jako intuicyjną. Ciekawią mnie inne szlaki czy inne sposoby wchodzenia w kontakt ze światem i poznawania świata, niż tylko rozum instrumentalny. Moje wiersze próbują to eksplorować. Książka jest cicha, intymna, nieduża i myślę o niej jako o twórczości przejściowej.

Na moim biurku leżą większe projekty – nie lubię słowa «projekt», ale w tym momencie inne nie przychodzi mi do głowy. Planuję kontynuować «Psalmy», doprowadzić do powstania kolejnego, obszerniejszego zbioru, powiedzmy, «Psalmy 2024–2026».

Pisze mi się powoli większa książka poetycka bardziej koncepcyjna o sezonach i sezonowości, o pogodzie w kontekście zmiany klimatu. Chodzi mi o to, żeby spróbować zastanowić się nad zmysłowym wymiarem zmiany zachodzącej w świecie. W tym roku w Polsce niektóre wiosenne kwiaty zakwitły o miesiąc wcześniej niż zwykle. Był taki moment, kiedy bez już kwitł, a jeszcze nie przyleciały migrujące ptaki, które przeważnie są już w czasie kwitnienia bzów obecne. To powoduje swoisty dysonans zmysłowy. Ktoś, kto ma adekwatną wiedzę, potrafi to nazwać: to co widać, nie zgadza się z doświadczeniem audialnym. Ale nawet jeśli nie masz pojęcia, co się dzieje, to i tak odczuwasz pewien dyskomfort.

Interesuje mnie właśnie ten wymiar aktualnego kryzysu. Oczywiście dużo mówimy o konsekwencjach politycznych, społecznych i gospodarczych katastrofy klimatycznej. Moim zdaniem ma ona także wymiar emocjonalno-duchowy. I ta książka, która będzie się nazywała «Sezony», tego dotyczy. Jest to próba pomyślenia o tym, że sezony, cykliczne powroty zjawisk w przyrodzie stanowiły jeden z fundamentów naszego osadzenia w świecie, ale w tej chwili ten solidny grunt usuwa nam się spod nóg. Chodzi mi o to, że z punktu widzenia ludzkich kultur pewne procesy naturalne zawsze zachodziły tak samo i można było na nie liczyć. Dlatego, przykładowo, w poezji dalekowschodniej, związanej ze wschodnimi tradycjami kontemplacyjnymi, często pojawiają się nawiązania do pogody: w ten sposób wyraża się absolut. Przychodzi wiosna, kwiaty kwitną: to jest może banalny przykład, ale właśnie w ten sposób da się powiedzieć, że rzeczy tak się właśnie mają, rzeczywistość jest taka, jaka jest, tak działa świat. I teraz właśnie niekoniecznie tak działa. Z tego coś interesującego dla poezji wynika, coś niepokojącego. A poezja zagląda tam, gdzie coś takiego się pojawia. To są niektóre z kierunków, w których teraz podążam.

Nie przepadam za tą etykietą krytycznoliteracką, choć sama dawniej często używałam pojęcia «ekopoetyka». Używałam go głównie w celu wyznaczenia pewnego obszaru namysłu krytycznego – w kontekście myśli krytycznej! Nigdy nie dzieliłam wierszy na «eko» i nie «eko», zresztą prawie nikt z twórców i twórczyń, o których przez lata myślałam i pisałam, nie chce ani tej, ani żadnej innej etykiety.

Poza tym, przedrostek «eko» jest nadużywany, został już przemielony w tylu różnych kontekstach, że przestaje cokolwiek znaczyć. Ja sama stopniowo odchodzę od mojego dawnego języka krytycznoliterackiego, bo uważam, że się zużył. «Eko» tematy zostały przechwycone przez mainstream, stały się formą marketingu. Jest ich bardzo dużo w poezji. Nie odcinam się od tych nowych zjawisk poetyckich, bo zdaję sobie sprawę, że jestem za nie sama współodpowiedzialna, jednak idę już gdzie indziej.

Droga i dom

To nie jest moja pierwsza wizyta w Ukrainie, ale pierwsza od początku pełnoskalowej inwazji. Poprzednim razem byłam we Lwowie przed pandemią, chwilę potem wszystko zaczęło się turlać w dół. Dwukrotnie odwiedziłam Kijów w kontekstach literackich, pierwszy raz jeszcze w 2013 r. Przez pewien czas Iryna Wikyrczak organizowała festiwal w Winnicy, w 2013 r. byłam gościnią tej imprezy.

Książka «Недалекі краї» (pol. «Bliskie kraje») wydana została w Ukrainie w 2019 r. przez Wydawnictwo 21. Chyba nie było żadnego odbioru tej książki w Ukrainie. To mogło wynikać po prostu z kontekstu: akurat wtedy

Поезія

Щойно я здала нову книжку у видавництво «Warstwy». Це буде моя перша поетична книжка після «Псалмів», які вийшли у 2017 р. Невідомо, коли проминуло сім років, поняття не маю, як це сталося. Роки чомусь зникають (*сміється*). В будь-якому випадку по семи роках буде нова книжка. Вона вийде в жовтні, думаю, це можна вже не приховувати. Вона матиме назву «Гліф». Це невеликий томик.

«Гліф» має два значення. Перший стосується символу, як у типографіці. І цей сенс, безумовно, використовується у книжці, яка торкається загалом створення сенсів, а також різних видів письма. Значення, письмо з'являються теж у позалюдському контексті: вся природа пронизана різноманітними посланнями. Це перший сенс.

Друге значення «гліфу» архітектурне. Це просвіт. Я думаю, що наявність цього другого сенсу більш делікатна, але так само важлива. Ці тексти принаймні намагалися проникнути глибоко у сферу, яку ми, за браком кращого слова, окреслюємо як інтуїтивну. Мене цікавлять інші шляхи або інші способи встановлення контакту зі світом і пізнання світу, а не лише інструментальний розум. Мої вірші намагаються це дослідити. Ця книжка тиха, інтимна, невелика, я думаю про неї як про перехідний етап.

На моєму столі лежать більші проєкти. Не люблю слова «проєкт», проте в цей момент інші мені не спадають на думку. Я планую продовжувати «Псалми», створити нову об'ємнішу збірку, скажімо, «Псалтир 2024–2026».

Поволі пишу чималу поетичну книжку, більш концептуальну, про сезони та сезонність, про погоду в контексті кліматичних змін. Ідеться про те, щоби спробувати задуматися над чуттєвим виміром змін, які відбуваються у світі. Цьогоріч у Польщі деякі весняні квіти розцвіли на місяць раніше, ніж зазвичай. Наприклад, цвів бузок, а ще не прилетіли перелітні птахи, які в момент цвітіння бузку зазвичай уже є. Це викликає певний дисонанс сприйняття. Кожен, хто має адекватні знання, зуміє це назвати: те, що ви бачите, не співпадає зі звуковим досвідом. Але навіть якщо ви не маєте поняття, що відбувається, все одно відчуваєте певний дискомфорт.

Мене цікавить саме цей вимір теперішньої кризи. Звісно, ми багато говоримо про політичні, соціальні й економічні наслідки кліматичної катастрофи. На мою думку, вона має також емоційно-духовний вимір. І ця книжка, яка називатиметься «Сезони», стосується цього. Це спроба задуматися над тим, що сезони, циклічні повторення явищ природи, становили одну з основ нашого вкорінення у світі, але зараз цей надійний ґрунт вислизає в нас з-під ніг. Ідеться про те, що з точки зору людських культур певні природні процеси завжди проходили однаково й можна було на них розраховувати. Тому, наприклад, у далекосхідній поезії, пов'язаній зі східними практиками споглядання, часто з'являється відсилання до погоди: таким чином виражається абсолют. Надходить весна, зацвітають квіти – це, можливо, банальний приклад, але саме таким чином можна сказати, що справи ідуть саме так, дійсність є такою, якою є, так влаштований світ. Зараз так відбувається далеко не завжди. Із цього для поезії виникає щось цікаве, щось бентежне. А поезія зазирає туди, де з'являється щось подібне. Це деякі з напрямків, над якими я зараз працюю.

Хоч я сама колись часто вживала поняття «екопоетика», я не прихильниця цього літературно-критичного ярлика. Головним чином я вживала його з метою визначити певну сферу критичної рефлексії – у контексті критичної думки. Я ніколи не ділила вірші на «еко» і «не-еко», врешті-решт, майже ніхто з авторів і авторок, про яких я багато років думала і писала, не хоче ані цього, ані жодного іншого ярлика.

Ба більше, префіксом «еко» зловживають, ним крутили у стількох різних контекстах, що він перестає вже щось означати. Я сама поступово відходжу від моєї колишньої літературно-критичної мови, адже вважаю, що вона своє відслужила. Екотематику підхопив мейнстрім, вона стала формою маркетингу. Її дуже багато в поезії. Я не дистанціююся від цих нових поетичних явищ, бо усвідомлюю, що й сама співвідповідальна за них, проте прямую вже деінде.

Дорога і дім

Це не перший мій візит до України, але перший від початку повномасштабного вторгнення. Попереднього разу я була у Львові до пандемії, одразу після цього все почало котитися вниз. Двічі я приїздила до Києва в літературних контекстах, уперше ще в 2013 р. Деякий час Ірина Вікирчак організовувала фестиваль у Вінниці, в 2013 р. я була гостею цього заходу.

Моя книжка «Недалекі краї» вийшла в Україні у 2019 р. у «Видавництві 21». Схоже, вона не викликала жодного відголосу в Україні. Це могло статися просто з контексту: якраз тоді

1

2

stu z kontekstu: akurat zaczynała się pandemia. Przyjechałam tylko na targi książki we Lwowie, potem już nic więcej się nie działo. Mam tylko tę jedyną książkę wydaną w Ukrainie. Z okazji festiwali pojawiały się tłumaczenia pojedynczych wierszy i kawałków mojej prozy.

Czy w ogóle istnieje pisanie, które nie byłoby jakimś poszukiwaniem czy badaniem? W moim przypadku na pewno tak jest. Jakiś rodzaj drogi jest zawsze elementem mojego pisania. Często to jest fizyczna droga, a czasem jest to droga emocjonalna czy duchowa. Kiedy mówię o duchowości, to nie mówię o religii, a tylko o sferze głębszej niż psychologia. Może chodzi o sferę egzystencjalną. «Bliskie kraje» są o bardzo różnych ścieżkach ludzkich.

Jakiś czas temu miałam spotkanie autorskie na Podlasiu. Ostatnie moje dwie książki są związane z Podlasiem, Puszczą Białowieską i tamtymi okolicami. Stamtąd pochodzi moja rodzina, połowa tej rodziny wcześniej przyszła z Wołynia. Moje dwie ostatnie powieści dotyczyły tamtej wschodniej części Polski, a już całkiem ostatnia, czyli «Dom Oriona» w jakimś sensie wyrasta z kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej. Tu droga pojawia się dosłownie: to droga uchodźcy, wędrowca, który w dosłownym sensie szuka jakiegoś miejsca do życia – bezpiecznego lub tylko lepszego.

Pewnego razu podczas spotkania autorskiego na Podlasiu jedna czytelniczka uświadomiła mi, że wszystkie moje książki są rozpięte pomiędzy biegunami domu i drogi, że wszystko, co piszę, rozgrywa się pomiędzy nimi. W tomie poetyckim «Psalmy» pojawia się motyw budowania kruchego domu – to jakaś moja obsesja.

W ogóle tego nie widziałam, dopiero czytelniczka mi to powiedziała, i rzeczywiście tak jest, że moje teksty prozatorskie i wiersze rozgrywają się pomiędzy tymi biegunami domu i drogi. To odkrycie było dla mnie zupełnie oszałamiające i pozwoliło mi zrozumieć coś o moim własnym pisaniu, a może też o mnie samej.

Doświadczenie drogi czy uchodźstwa, które ja mam z kolei we krwi z uwagi na historię mojej rodziny, to jest bieżeństwo. Był to moment, kiedy «ruscy» wychodzili z wschodniej Polski do Rosji pod koniec I wojny światowej. Moja babcia urodziła się w tej drodze. Czy to możliwe, abym miała w sobie pamięć tamtej drogi? Może to tylko mój prywatny mit, tak czy inaczej, pomaga mi lepiej rozumieć własne życie.

Dom w moich książkach to często dom w powietrzu, chwilowy, sklecony ze słów. Dużo rzeczywiście jestem w drodze: takie trochę jest życie pisarki, jeździ się po spotkaniach autorskich, festiwalach, rezydencjach i jestem bez ustanku w jakiejś podróży. Widocznie na jakimś poziomie muszę to wybierać. Nawet jeśli z pozoru to świat narzuca takie a nie inne wybory, sądzę, że w pewnym momencie zdecydowałam się na tę nomadyczność. Swoją drogą, przekraczając wczoraj polsko-ukraińską granicę (*rozmowa z Jilią Fiedorczuk odbyła się 28 lipca* – red.) uświadomiłam sobie, że wielki powrót granicy definiuje pewien aspekt naszego momentu. Mam na myśli także granica polsko-białoruską i wszystko, co tam się teraz dzieje.

Czasem wydaje mi się, że w ogóle mnie nie ma w moich tekstach, a potem czytelniczka uświadamia mi, że całe moje pisanie jest o budowaniu domu. Jakim cudem? Najwyraźniej nie da się uciec od siebie. Na poziomie jakichś bardzo głębokich struktur wszystkie moje opowieści są o mnie czy ze mnie. To, o czym wiem, że jest bardzo osobiste, to zmysłowe odczuwanie świata. Na tym poziomie pisanie z pewnością wiąże się z doświadczeniem. Ważny jest dla mnie zmysłowy i cielesny aspekt życia, i nie umiałabym opisać świata, którego nie poczułam na własnej skórze. Muszę doświadczyć dźwięków, zapachów, przestrzeni, ludzkiej energii, języka, rytmów danego miejsca. To są rzeczy, których nie potrafiłabym stworzyć z niczego.

Najbardziej autobiograficzny wymiar mojego pisania polega na odtwarzaniu właśnie tego zmysłowego doświadczenia. A już wydarzenia, które się rozgrywają, są zmyślone, choć okazuje się, że nie do końca. Ostatecznie, kogo interesuje twoja historia choroby? Sądzę, że przekaz bardziej uniwersalny osiąga się poprzez szczegół. Ważny jest namacalny konkret, ale tekst musi się ode mnie oderwać na tyle, żeby inni ludzie mogli sobie go przywłaszczyć. «Uniwersalne» nie znaczy wysokie, chodziło mi o to, że najzwyklejsze rzeczy działają w literaturze wtedy, kiedy ludzie mogą je wziąć w jakimś sensie za swoje. Nie chodzi o ogólne prawdy.

Polska

O Polsce nie powiem czegoś bardzo ciekawego. Moim zdaniem, władza w Polsce nie nadąża za Polakami. Jestem o tym przekonana. Nie

3

mamy reprezentacji politycznej, który byłaby adekwatna do tego, jak społeczeństwo się zmienia. W polskim społeczeństwie dzieją się beznadziejne rzeczy, jak i wszędzie teraz: i ksenofobia, i rozmaite lęki i paranoje. Ale też dzieje się dużo wspaniałych rzeczy, to znaczy, ludzie stali się dużo bardziej otwarci na kwestie światopoglądowe, obyczajowe.

Trudno powiedzieć, czym jest społeczeństwo polskie w tej chwili. Jesteśmy w specyficznym, bardzo dynamicznym momencie. Zamknął się etap transformacji, pojawiło się nowe pokolenie. Interesują mnie młodzi dorośli. Kiedy patrzę na pokolenie mojej córki, na moich studentów, widzę wyraźnie, że są to ludzie, którzy wyrastali już bez walki o awans społeczny. To moje pokolenie miało silne parcie na awans. Ja jeszcze mam chłopskie korzenie, moi dziadkowie z obu stron były rolnikami ze wsi. Moi rodzice to było pierwsze pokolenie, które pokończyło szkoły, byli nauczycielami. Teraz ja jestem profesorką w Warszawie. Jestem zwieńczeniem tego etosu. To bardzo typowy los, nie tylko moja indywidualna historia. Moja córka wyrosła już poza tym, w świecie, w którym nie ma kompleksów wobec Zachodu, na przykład. Ona jako warszawianka jest Europejką po prostu. Ja nadal jeżdżę na zachód profilaktycznie nieco najeżona.

Mam tę wschodnioeuropejskość, o której dużo mówił Czesław Miłosz. Twierdził, że w USA czy na zachodzie Europy nikt nas nie rozumie. Może coś jest na rzeczy, w kontekście wojny znowu to widzimy. Niemniej jednak polska młodzież jest zdecydowanie bardziej europejska. Ciekawi mnie także nowe upolitycznienie młodych ludzi. Brakowało tego przez ostatnie lata, co mnie martwiło. A teraz moi studenci zaczęli protestować, brać udział w akcjach klimatycznych czy demonstracjach politycznych. Fakt, że Uniwersytet Warszawski ponownie stał się sceną sporu politycznego, wydaje mi się interesujący. Co mnie niepokoiło w ciągu ostatniej dekady, poprzedzającej ten kryzys, to tryumf narracji neoliberalnej jako ogólnie obowiązującego sposobu myślenia i mówienia. To się wyczerpało i młodzi ludzie są znowu zbuntowani. Dzieją się ciekawe rzeczy, natomiast klasa polityczna jest raczej do niczego. Moment październikowy był oczywiście wspaniały, zapanował wielki entuzjazm, ale myślę, że teraz jesteśmy rozczarowani.

Nastroje są teraz bardziej złożone, ale nawet dziś widać, że Warszawa zmieniła się w ciągu ostatnich kilku lat. Jest po prostu dwujęzycznym miastem. Żyjemy w tym mieście razem. Owszem, skończył się «miesiąc miodowy» z 2022 r., to było niestety nieuchronne, ale nastąpiła zmiana składu osobowego i żyjemy razem z Ukraińcami (i przybyszami z innych stron świata też). Właściwie to jest coraz bardziej wielojęzyczne miasto. Automaty biletowe, bankomaty, wszędzie znajdziesz instrukcje po ukraińsku. Wszyscy to po prostu przyjęli. Jest więcej narzekania, ale życie idzie do przodu i działa, dzień po dniu. Przybysze z Ukrainy są niezwykle dzielni i zaradni, i Polska ich potrzebuje. Poszczególne historie różnie się układają, sądzę jednak, że najogólniej nie jest źle. To pokazuje, że jest nadzieja.

Rozmawiał i opracował Jurij Zawadski

Na zdjęciach: 1. Julia Fiedorczuk z wolontariuszką Marianą Misiac. Fot. Mark Volkoff. 2. Rozmowa o wierszach na scenie «Frontery». Julia Fiedorczuk i Ija Kiwa. Fot. Mykoła Cymbaluk. 3. Ostap Sływynski, Julia Fiedorczuk i Jurij Zawadski. Fot. Mark Volkoff.

починалася пандемія. Я приїхала тільки на книжковий ярмарок у Львові, а далі – нічого. З моїх книжок тільки ця вийшла в Україні. З нагоди фестивалів з'являлися переклади окремих віршів і уривків прози.

Чи взагалі існує будь-який твір, який не був би пошуком чи дослідженням чогось? У моєму випадку це точно так. Якась форма дороги завжди є елементом мого письменства. Часто це фізична дорога, а інколи це дорога емоційна чи духовна. Коли я говорю про духовність, то говорю не про релігію, а лише про сферу, глибшу за психологію. Можливо, про екзистенціальну сферу. «Недалекі краї» – про дуже різні людські стежки.

Не так давно в мене була авторська зустріч на Підляшші. Дві мої останні книжки пов'язані з Підляшшям, Біловезькою пущею й тамтешніми околицями. Звідти походить моя рідня, половина моєї родини раніше приїхала з Волині. Два з останніх моїх романів стосувалися цієї східної частини Польщі, а найостанніший «Дім Оріона», в якомусь сенсі виростає з міграційної кризи на польсько-білоруському кордоні. Тут дорога постає буквально: це шлях біженця, мандрівника, який у прямому сенсі шукає місця для життя – безпечного чи просто кращого.

Якось під час авторської зустрічі на Підляшші одна читачка показала мені, що всі мої книжки напнуті між полюсами дому та дороги, що все, що я пишу, відбувається між ними. У поетичній збірці «Псалми» з'являється мотив побудови крихкої домівки – це якась моя одержимість.

Я взагалі цього не помічала, поки читачка мені цього не сказала. І дійсно мої прозові тексти і вірші розігруються між полюсами дому й дороги. Це відкриття було для мене абсолютно приголомшливе і дозволило мені зрозуміти щось про власне писання, а, може, навіть про себе саму.

Досвід дороги чи втечі у свою чергу я маю в крові з огляду на історію моєї родини, тобто біженство. Це був момент, коли наприкінці Першої світової війни «русскі» втікали зі Східної Польщі до Росії. У цій дорозі народилася моя бабуся. Чи можу я мати в собі пам'ять цієї дороги? Можливо, це лише мій особистий міф, але так чи інакше він допомагає мені краще розуміти своє життя.

Дім у моїх книгах часто є будинком у повітрі, тимчасовим, зліпленим зі слів. Я дійсно багато перебуваю в дорозі: таке життя письменниці, я буваю на авторських зустрічах, фестивалях, резиденціях і постійно десь подорожую. Очевидно, на якомусь рівні я роблю такий вибір. Навіть якщо здається, що це світ нав'язує саме такий, а не інший вибір, я вважаю, що в якийсь момент сама зважилася на це кочівництво. До речі, перетинаючи вчора польсько-український кордон (*інтерв'ю з Юлією Федорчук відбулося 28 липня*, – ред.), я зрозуміла, що велике відновлення кордону визначає певний аспект нашого моменту. Маю на увазі також польсько-білоруський кордон і все, що там зараз відбувається.

Іноді мені здається, що мене взагалі немає в моїх текстах, а потім читачка показує мені, що все, що я пишу, – про спорудження дому. Як так? Від себе, мабуть, не втечеш. На рівні якихось дуже глибоких структур усі мої історії – про мене чи з мене. Те, що я знаю, дуже особисте, це чуттєве пізнавання світу. На цьому рівні письменство обов'язково пов'язується з досвідом. Чуттєвий і тілесний аспект життя важливий для мене, і я не змогла б описати світ, якого не відчула би на власній шкірі. Я повинна відчути звуки, запахи, простір, людську енергію, мову, ритми цього місця. Це речі, які я не змогла би створити з нічого.

Найбільш автобіографічний вимір мого писання полягає саме у відтворенні цього чуттєвого досвіду. А вже події, що відбуваються, вигадані, хоча, як виявляється, не до кінця. Зрештою, кого хвилює твоя історія хвороби? Я вважаю, що більш універсальне послання досягається через деталі. Важливою є осягальна конкретика, але текст має відірватися від мене настільки, щоб інші люди могли його привласнити. «Універсальне» не означає високе, я мала на увазі те, що найзвичайніші речі працюють у літературі тоді, коли люди можуть у якомусь сенсі сприймати їх як свої. Справа не в загальних істинах.

Польща

Про Польщу я не скажу чогось надто цікавого. На мою думку, влада в Польщі не встигає за поляками. Я в цьому переконана. У нас немає політичного представництва, яке відповідало би тому, як змінюється суспільство. У польському суспільстві діються безнадійні речі, як і всюди зараз: і ксенофобія, і різноманітні страхи та параної. Але відбувається також багато гарних речей, адже люди стали набагато відкритішими до світоглядних і моральних питань.

Важко сказати, яким є зараз польське суспільство. Ми перебуваємо в специфічному, дуже динамічному моменті. Завершився етап трансформації, з'явилося нове покоління. Мене цікавить доросла молодь. Коли я дивлюся на покоління моєї доньки, на своїх студентів, то чітко бачу, що це люди, які виростали вже без боротьби за місце в соціумі. Це моє покоління робило сильний натиск на соціальне просування. Я ще маю селянське коріння, мої діди і бабусі були із села та працювали на землі. Мої батьки були першим поколінням, яке закінчило школу, вони були вчителями. Зараз я професорка у Варшаві. Я увінчання цього епосу. Це дуже типова доля, а не лише моя особиста історія. Моя дочка виросла вже поза цим, у світі, де немає комплексів щодо Заходу, наприклад. Як мешканка Варшави, вона просто європейка. Я ж продовжую їздити на Захід профілактично трохи наїжачена.

Я маю ту східноєвропейськість, про яку багато говорив Чеслав Мілош. Він твердив, що в США чи на заході Європи ніхто нас не розуміє. Можливо, щось у цьому є, у контексті війни ми знову це бачимо. Проте польська молодь, безперечно, більш європейська. Мене теж цікавить нова політизація молоді. Цього не вистачало протягом останніх кількох років, і це мене непокоїло. А тепер мої студенти почали протестувати, брати участь у кліматичних акціях і політичних демонстраціях. Мені здається цікавим той факт, що Варшавський університет знову став ареною політичної суперечки. Що мене непокоїло протягом останнього десятиліття до цієї кризи, так це тріумф неоліберального наративу як загальноприйнятого способу мислення та мовлення. Це себе вичерпало, і молодь знову бунтує. Відбуваються цікаві речі, але політичний клас радше ні до чого. Жовтневий епізод, звісно, був чудовим, був великий ентузіазм, але я думаю, що зараз ми розчаровані.

Нині настрої складніші, але навіть сьогодні зрозуміло, що Варшава змінилася за останні кілька років. Це просто двомовне місто. Ми живемо в цьому місті разом. Так, «медовий місяць» 2022 р. закінчився. Це, на жаль, було неминуче, але відбулася зміна складу жителів, і ми мешкаємо разом з українцями (та й гостями з інших куточків світу). Фактично це дедалі більше багатомовне місто. Квиткові автомати, банкомати – всюди ви знайдете інструкції українською. Всі це просто прийняли. Стало більше нарікань, але життя рухається вперед і триває, день за днем. Прибульці з України надзвичайно зарадні та винахідливі, і вони потрібні Польщі. Індивідуальні історії можуть бути різними, але в цілому я вважаю, що загалом все непогано. Це свідчить про те, що надія є.

Розмовляв та опрацював Юрій Завадський

На фото: 1. Юлія Федорчук із волонтеркою Мар'яною Місяць. Фото: Mark Volkoff. 2. Розмова про вірші на сцені «Фронтери». Юлія Федорчук та Ія Ківа. Фото: Микола Цимбалюк. 3. Остап Сливинський, Юлія Федорчук та Юрій Завадський. Фото: Mark Volkoff.

Kusy

XXXIII Letnie Igrzyska Olimpijskie mamy już za sobą. Podobnie jak na poprzednich, tak i teraz wielu sportowców na stałe zapisało się w historii i zajęło trwałe miejsce w panteonie gwiazd sportu. Dla każdego polskiego kibica wywalczony po 48 latach tytuł wicemistrzów olimpijskich w siatkówce mężczyzn jest i będzie powodem dumy, radości i wzruszenia, a bohaterowie tego sukcesu pozostaną na zawsze w pamięci Polaków.

Mistrzowie sportu, którym przyszło żyć w strasznych czasach II wojny światowej, zapamiętani zostali nie tylko poprzez pryzmat sukcesów odnoszonych na arenach i boiskach. W trakcie trwania tej wojny w sumie życie straciło 196 polskich lekkoatletów, 143 żeglarzy, 76 alpinistów, 68 wioślarzy, 267 piłkarzy i 41 pięściarzy.

Byli także wśród nich ludzie niezłomni, stawiający na szali swe życie w obronie ojczyzny, pamiętani i dlatego nigdy niezwyciężeni. Na listach śmierci znaleźli się między innymi: olimpijczyk z 1928, 1932 i 1936 r. Bronisław Czech, zmarły w obozie KL Auschwitz oraz wielokrotna mistrzyni Polski w konkurencjach alpejskich, Helena Marusarzówna, która w czasie wojny była kurierem tatrzańskim, rozstrzelana przez Niemców w okolicach Tarnowa.

Janusz Kusociński to pierwszy w historii Polak, który uzyskał tytuł mistrza olimpijskiego. W 1932 r. na olimpiadzie w Los Angeles stanął na najwyższym stopniu podium zdobywając złoty medal w biegu na 10000 m, ustanawiając przy tym nowy rekord olimpijski z wynikiem 30:11,4.

Janusz Kusociński, ze względu na swój niewysoki wzrost zwany przez przyjaciół Kusym, przyszedł na świat 15 stycznia 1907 r. Pojawił się w rodzinie naznaczonej bohaterstwem i śmiercią. Jego dwóch braci zginęło w trakcie działań wojennych. Zygmunt – w czasie I wojny światowej, Tadeusz – podczas wojny polsko-bolszewickiej. Kusy podzielił ich los kilkanaście lat później.

Kusociński swoją przygodę ze sportem rozpoczął od niezwykle popularnego wówczas palanta oraz, jak większość chłopców, od piłki nożnej.

Jednak to lekkoatletyka ostatecznie stała się miłością jego życia. Pierwszy sukces osiągnął w wieku 19 lat, gdy w zastępstwie kolegi pobiegł w sztafecie. Zatem trochę przypadek pokierował sportowym życiem młodego Janusza. Do największych sukcesów w karierze doszedł pod okiem Estończyka Aleksandra Klumbera, brązowego medalisty olimpijskiego w dziesięcioboju z Paryża.

31 lipca 1932 r. był dniem absolutnego tryumfu Janusza Kusocińskiego na olimpiadzie w Los Angeles. Okazał się bezkonkurencyjny w biegu na 10 km. Wojciech Trojanowski, ówczesny komentator i dziennikarz sportowy, tak relacjonował końcówkę tego zwycięskiego biegu: «Każdy krok to męka, a Iso-Hollo się zbliża, odrabia metr po metrze, ale mu wreszcie zabrakło tych metrów osiem. Polak kuleje i zataczając się z bólu przerywa taśmę, zwyciężając w czasie nowego olimpijskiego rekordu».

Kusociński był wielokrotnym mistrzem i rekordzistą Polski w biegach średnio i długodystansowych. Ponadto dwukrotnie ustanowił rekord świata na dystansie 3000 m.

1

Kusego, tak jak wielu innych, dopadł niemiecki totalitaryzm. W czasie wojny mistrz był uczestnikiem kampanii wrześniowej, a później członkiem Organizacji Wojskowej «Wilki». Miał pseudonim «Prawdzic». W ręce gestapo wpadł w marcu 1940 r.

Najpierw trafił do więzienia na Rakowiecką w Warszawie, później do siedziby gestapo przy al. Szucha, gdzie był bity i torturowany. Niemcy doskonale wiedzieli, kim był Janusz Kusociński. Prawdopodobnie zaproponowali mu pracę trenera niemieckich lekkoatletów. Gdy odmówił, skazał się na śmierć. Do transportu, który odchodził na miejsce kaźni w Palmirach, Niemcy przywieźli go osobno samochodem.

Został rozstrzelany 21 czerwca 1940 r. W 2009 r. prezydent Lech Kaczyński nadał mistrzowi olimpijskiemu Januszowi Kusocińskiemu Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowla
przez ORPEG

Na zdjęciach: 1. Janusz Kusociński biegnie jako pierwszy wraz z czołówką polskich biegaczy. Warszawa, 1939. Public domain. 2. Helena Marusarzówna. Public domain. 3. Bronisław Czech. Public domain. 4. Trening Kusego, 1937. Public domain.

Кусий

XXXIII літні Олімпійські ігри вже завершилися. І на попередніх, і на цих багато спортсменів назавжди увійшли в історію та посіли своє місце в пантеоні зірок спорту. Для кожного польського вболівальника здобутий через 48 років титул олімпійських віцечемпіонів у волейболі серед чоловіків є і буде причиною гордості, радості та зворушення, а герої цього успіху назавжди залишаться в пам'яті поляків.

Спортивні чемпіони, яким випало жити у страшні часи Другої світової війни, запам'яталися не тільки через призму успіхів, досягнутих на аренах і стадіонах. Під час цієї війни втратили життя загалом 196 легкоатлетів, 143 майстри вітрильного спорту, 76 альпіністів, 68 веслярів, 267 футболістів, 41 боксер.

Серед них були незламні люди, які поставили на терези своє життя, захищаючи Батьківщину. Люди, про яких пам'ятають і які завдяки цьому назавжди залишаться непереможеними. У списках смертників опинилися, зокрема, олімпійський чемпіон 1928, 1932 і 1936 рр. Броніслав Чех, який помер у концтаборі «Аушвіц», і багаторазова чемпіонка Польщі з гірськолижного спорту Гелена Марусажувна – під час війни кур'єрка партизанів у Татрах, яку німці розстріляли в околицях Тарнува.

Першим в історії поляком, який здобув титул олімпійського чемпіона, був Януш Кусоцінський. У 1932 р. на олімпіаді в Лос-Анджелесі він здобув золоту медаль у бігу на 10 000 м, водночас встановивши новий олімпійський рекорд із результатом 30:11,4.

Януш Кусоцінський, якого через невисокий зріст друзі називали Кусим, прийшов на світ 15 січня 1907 р. Він народився в сім'ї, позначеній героїзмом і смертю. Два його брати загинули під час бойових дій. Зигмунт – під час Першої світової війни, Тадеуш – у польсько-більшовицькій війні. Кусий розділив їхню долю кількадцятьма роками пізніше.

Свою пригоду зі спортом Януш розпочав із надзвичайно популярного тоді паланту (*командна гра з використанням бити і м'яча, подібна до бейсболу*, – перекл.) та, як і більшість хлопців, із футболу.

Проте врешті любов'ю його життя стала легка атлетика. Перший успіх Кусоцінський здобув у 19 років, коли замість колеги біг в естафеті. Тож, можна сказати, випадок покерував спортивним життям молодого Януша. Найбільших успіхів у кар'єрі він досяг під опікою естонця Александра Клумберга, бронзового олімпійського медаліста з десятиборства в Парижі.

31 липня 1932 р. стало днем абсолютного тріумфу Януша Кусоцінського на олімпіаді в Лос-Анджелесі. Він виявився недосяжним для конкурентів у бігу на 10 км. Войцех Трояновський, тодішній спортивний коментатор і журналіст, так вів репортаж про закінчення цього переможного забігу: «Кожен крок – це страждання, а Ізо-Голло наближається, скорочує розрив метр за метром, проте врешті йому не вистачило цих метрів вісім. Поляк, накульгуючи і падаючи від болю, перериває стрічку, перемагаючи і встановлюючи новий олімпійський рекорд».

Кусоцінський був багатократним чемпіоном і рекордсменом Польщі в бігові на середні та довгі дистанції. Крім того, він двічі встановлював світовий рекорд на дистанції 3 000 м.

Кусий, як і багато інших, став жертвою німецького тоталітаризму. Під час війни чемпіон був учасником Вересневої кампанії, а потім членом військової організації «Вовки». Мав псевдонім Правдзіц. У руки гестапо потрапив у березні 1940 р.

Спочатку Кусого помістили у в'язницю на вулиці Раковецькій у Варшаві. Пізніше його перевели в управління гестапо на алеї Шуха, де били і катували. Німці чудово знали, ким був Януш Кусоцінський. Імовірно, йому запропонували тренувати німецьких легкоатлетів. Відмовившись, спортсмен прирік себе на смерть. До транспорту, який відходив на місце страти в Пальмірах, німці привезли його окремо автомобілем.

Кусого розстріляли 21 червня 1940 р. У 2009 р. президент Лех Качинський нагородив олімпійського чемпіона Януша Кусоцінського Командорським хрестом із зіркою Ордену Відродження Польщі.

Габріеля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька і Ковеля
організацією ORPEG

На фото: 1. Януш Кусоцінський (біжить першим) зі збірною польських бігунів. Варшава, 1939 р. Public domain. 2. Гелена Марусажувна. Public domain. 3. Броніслав Чех, 1934 р. Public domain. 4. Кусий на тренуванні, 1937 р. Public domain

2

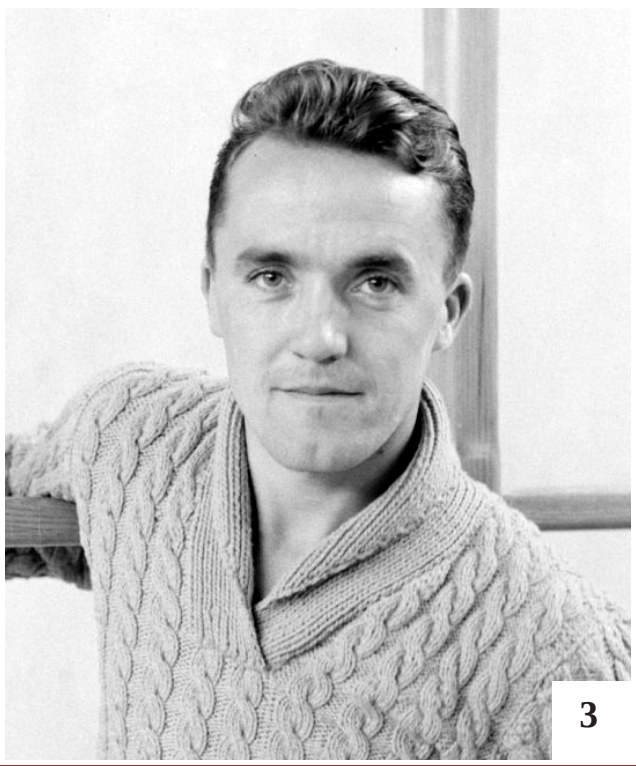

3

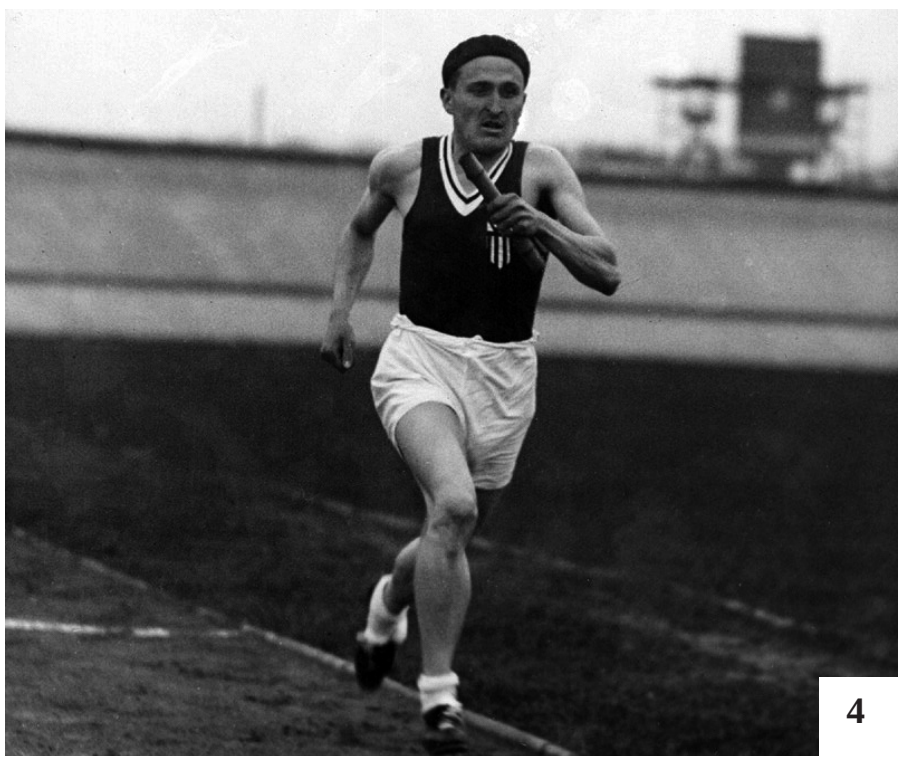

4

«Poszukiwany, poszukiwana»

Dokładnie pod tym tytułem w kwietniu 1973 r. miała miejsce premiera filmu Stanisława Barei. Komedii, która, jak większość filmów tego reżysera, w krzywym zwierciadle pokazywała ówczesne realia. W czasach tych dawno i słusznie minionych od wielkiego dzwonu cenzura pozwalała na wyemitowanie czegoś takiego, co stanowiło pewien wentyl bezpieczeństwa dla obywateli kraju nad Wisłą.

Z przymrużeniem oka Polacy mogli wtedy spojrzeć na otaczającą ich rzeczywistość i bezkarnie z niej kpić. W tej ponurości i siermiężności lat komuny, taka komedia była jak promyk nadziei na lepsze czasy. Korzystając z satyry Polacy puszczali do siebie perskie oko mówiące: tak, wiemy, gdzie i w jakich czasach żyjemy. Dostrzegamy głupotę, niekompetencję władzy i absurdy dnia codziennego, a ponieważ je wszyscy widzimy, stanowimy zatem jednolity mur sprzeciwiający się tym nieprawidłowościom.

Zrobimy więc wszystko, by je z naszego życia wyeliminować. Wygrać z nimi. Może w żółwim tempie to uczynimy, małymi kroczkami, ale wierzymy, że nam się uda i cała głupota odejdzie w zapomnienie. Jednym z najbardziej znanych cytatów pochodzących z owej produkcji, oddającym ducha satyry były słowa: «…bo mój mąż z zawodu jest dyrektorem».

Minęło przeszło pięćdziesiąt lat od premiery filmu, a ja zachodzę w głowę, jak to jest możliwe, jak to się dzieje, że ten cytat jest nadal tak nieprawdopodobnie aktualny. Lecą lata, a nadal znajdują się tacy ludzie, którzy niezależnie od wykształcenia i własnych predyspozycji, nadają się absolutnie do wszystkiego i na każde stanowisko.

Bez wstydu i minimalnej choćby refleksji nad sobą i światem prą niczym walec drogowy wszędzie tam, gdzie tylko jakieś konfitury, choćby i w niewielkiej ilości, zobaczą. Mimo że nie mają bladego pojęcia o przyszywaniu guzików, ani o modzie guzikowej, trendach i nowościach pojawiających się w świecie guzików, technologii wytwarzania ani nawet o logistyce dystrybucji owej tekstylnej biżuterii, to jednak dziarsko podnoszą rękę w geście zgłaszania gotowości do pracy i pchają się na stanowisko głównego nadzorcy w guzikowym świecie.

Otrzymujemy więc najważniejszego dyrektora lub prezesa od zapinadeł za całą swoją kompetencje mającego jedynie arogancję, tupet i dysfunkcje w obszarze oceny własnych umiejętności. Tacy ludzie w dość dużej pogardzie i lekceważeniu mają głosy wszystkich, którzy na produkcji i wykorzystaniu zapinaczy zęby zjedli. Działaniami swymi doprowadzają do czarnej rozpaczy guzikowych fachowców i tkwią na swych stanowiskach dotąd, dopóki ktoś inny, czasem bardzo podobny, ze stołka ich nie wysadzi.

Nie przejmują się tym zbyt wiele, albowiem inny z zawodu dyrektor, jeszcze ważniejszy, taki od wszystkiego, powierzy im stanowisko nadzorcy w przedsiębiorstwie zajmującym się hodowlą chomików płowych lub pawi wysokogórskich. I tak oto samo życie pisze scenariusz czarnej komedii, w której chcąc czy nie chcąc tańczymy, jak nam zagrają.

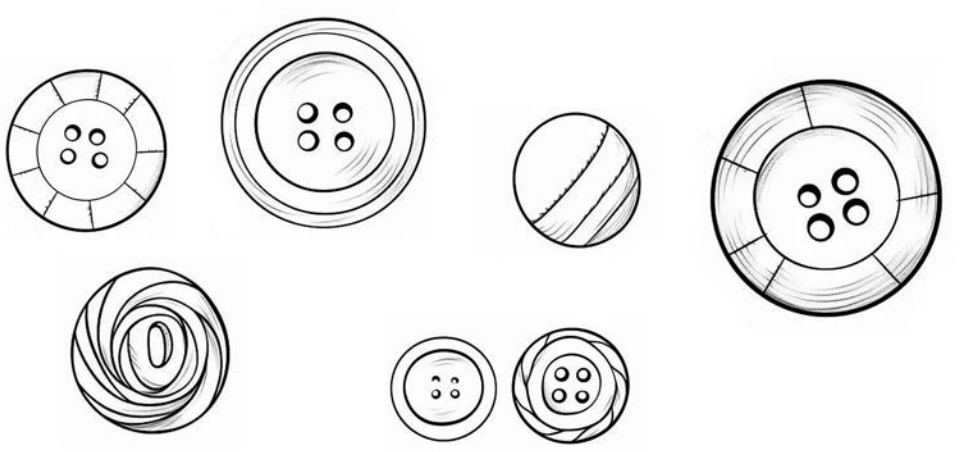

Pokazywać coś w krzywym zwierciadle, czyli w sposób karykaturalny, przerysowany, absurdalny.

Robić coś od wielkiego dzwonu, a więc bardzo, bardzo rzadko.

Wentyl bezpieczeństwa to za komuny sposób na rozwiązywanie konfliktów bez uciekania się do drastycznych środków, czyli na przykład pałek, gazu i armatek wodnych.

Traktować coś z przymrużeniem oka, czyli dość lekko, swobodnie.

Puszczanie perskiego oka to sposób porozumiewania przekazujący pewną ukrytą treść. Warunkiem udanej komunikacji jest znajomość odpowiedniego kodu zarówno po stronie nadawcy, jak i odbiorcy.

Robić coś w żółwim tempie, czyli bardzo wolno.

Zachodzić w głowę, a więc zastanawiać się, rozmyślać.

Konfitury – w świecie zawodowym oznaczają intratne stanowisko, przynoszące wymierne zyski.

Wiedzieć, gdzie są konfitury – umieć zadbać o swoje sprawy, odpowiednio się ustawić, wykorzystać okazję.

Nie mieć bladego o czymś pojęcia, czyli zupełnie nie znać się na danej rzeczy lub pracy.

Zjeść na czymś zęby oznacza, że ktoś jest fachowcem w danej dziedzinie, posiada bardzo duże doświadczenie.

Czarna komedia to odmiana komedii, w której przedmiotem żartu są sprawy poważne. Gatunek ten operuje elementami groteski oraz ironią słowną i sytuacyjną.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowla przez ORPEG

«Розшукуваний, розшукувана»

Саме під цією назвою в квітні 1973 р. відбулася прем'єра фільму Станіслава Бареї. Комедія, яка, як більшість стрічок цього режисера, у кривому дзеркалі показувала сучасні реалії. В ті часи, які давно і слушно минули, цензура від великого дзвону дозволяла транслювати щось таке, що становило певний кран безпеки для громадян краю на Вислі.

Із примруженням ока поляки могли тоді подивитися на навколишню дійсність і безкарно з неї насміхатися. У цій понурості й сірості років комуни така комедія була ніби промінчик надії на кращі часи. Використовуючи сатиру, поляки пускали один до одного перське око, яке говорило: так, ми знаємо, де і в які часи живемо. Ми бачимо тупість, некомпетентність влади та абсурди щоденності, а оскільки ми всі бачимо їх, то становимо монолітну стіну, яка противиться цим несправедливостям дійсності.

Тож ми зробимо все, щоб виключити їх із нашого життя. Подолати їх. Можливо, ми зробимо це в черепашачому темпі, невеликими кроками, але віримо, що нам удасться і вся ця дурість відійде в забуття.

Однією з найвідоміших цитат, яка походить із цієї стрічки і яка відображає дух сатири, були слова: «…бо мій чоловік – професійний директор». Минуло понад 50 років від прем'єри фільму, а я заходжу в голову: як це можливо, як так діється, що ця цитата досі залишається такою неймовірно актуальною? Роки летять, а надалі знаходяться такі люди, які, незалежно від освіти та власних здібностей, надаються абсолютно до всього і до кожної посади.

Без сорому і хоч би мінімальної рефлексії над собою та світом вони пруть ніби дорожній каток усюди, де тільки побачать якесь, навіть у найменшій кількості, варення. Попри те, що вони не мають блідого поняття про приширування ґудзиків, моду, віяння й новинки, які з'являються у світі ґудзиків, технології їх виготовлення чи навіть логістику збуту цієї текстильної біжутерії, вони все одно піднімають руку, демонструючи готовність приступити до роботи, і пхаються на посаду головного наглядача у ґудзиковому світі.

Як наслідок, отримуємо найвищого директора чи керівника у сфері застібок, серед компетенцій якого є лише презирство, нахабство і дисфункція у сфері оцінки власних навичок. Вони з неймовірною зарозумілістю й байдужістю ставляться до голосів тих, хто на виготовленні й використанні застібок зуби з'їли. Своїми діями вони доводять до чорного розпачу ґудзикових фахівців і сидять на своїх посадах доти, доки хтось інший, часом дуже схожий, не вижене їх із крісла.

І вони зовсім цим не переймаються, тому що інший професійний директор, ще вищий, який керує геть усім, довірить їм посаду головного наглядача на підприємстві, що займається вирощуванням бурих хом'яків чи високогірних павичів. І ось саме життя пише сценарій чорної комедії, в якій ми мимоволі танцюємо так, як нам заграють.

Показувати щось у кривому дзеркалі (**pokazywać coś w krzywym zwierciadle**), тобто карикатурним, перебільшеним, абсурдним чином.

Робити щось від великого дзвону (**robić coś od wielkiego dzwonu**), тобто дуже-дуже рідко.

Кран безпеки (**wentyl bezpieczeństwa**) – в комуністичні часи спосіб розв'язування конфліктів без використання силових методів, наприклад, кийків, газу та водяних гармат.

Трактувати щось із примруженням ока (**traktować coś z przymrużeniem oka**), тобто досить невимушено, вільно.

Пускати перське око (**puszczanie perskiego oka**) – спосіб порозуміння, який дозволяє передавати певний прихований зміст. Умовою вдалого порозуміння є знання відповідного шифру і тими, хто повідомляє, і тими, хто отримує інформацію.

Робити щось у черепашачому темпі (**robić coś w żółwim tempie**), тобто дуже повільно.

Заходити в голову (**zachodzić w głowę**), тобто задумуватися, розмірковувати.

Варення (**konfitury**) – у світі фахівців означає прибуткову посаду, яка приносить непоганий зиск.

Знати, де варення (**wiedzieć, gdzie są konfitury**), – вміти подбати про свої інтереси, знайти відповідну позицію, скористатися нагодою.

Не мати про щось блідого поняття (**nie mieć bladego o czymś pojęcia**), тобто цілковито на чомусь не знатися.

З'їсти на чомусь зуби (**zjeść na czymś zęby**) – бути фахівцем у конкретній галузі, мати дуже великий досвід.

Чорна комедія (**czarna komedia**) – вид комедії, в якій предметом жарту є серйозні справи. В цьому жанрі використовують елементи гротеску, а також словесну і ситуаційну іронію.

Габріеля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька і Ковеля організацією ORPEG

Анкета для мешканців та представників установ прикордоння

Програма Interreg NEXT Польща–Україна запрошує мешканців та представників установ українсько-польського прикордоння взяти участь у консультаціях щодо майбутньої Програми транскордонного співробітництва на цій території.

Program Interreg NEXT Polska – Ukraina 2021-2027

Мета консультацій – збір думок та коментарів щодо напрямків транскордонного співробітництва після 2027 р. Результати опитування будуть використані для розробки нової програми Interreg.

«Кожен голос має значення!» – наголошують організатори.

У ньому можуть взяти участь як місцеві мешканці, так і всі, хто цікавиться розвитком українсько-польського прикордоння.

Представників установ, які функціонують на прикордонні, особливо заявників та бенефіціарів Програм Польща–(Білорусь)–Україна та Польща–Україна організатори просять заповнити Анкету для зацікавлених сторін: https://cutt.ly/MemrwriH.

Мешканців прикордонних територій, які бажають поділитися своїми думками щодо поточного та майбутнього транскордонного співробітництва, пропонують Анкету для мешканців: https://cutt.ly/Qemrwxqn.

Анкети потрібно заповнити до кінця серпня 2024 р.

Джерело: pl-ua.eu

Ucz się polskiego z telewizji

Вивчай польську за допомогою відео

Zbliża się nowy rok szkolny. Uczniowie kupują artykuły papiernicze, a nauczyciele zastanawiają się, jak urozmaicić zajęcia i sprawić, by nauka była ciekawsza i bardziej efektywna. Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury z Równego zachęca lektorów do korzystania z materiałów dydaktycznych opracowanych przez organizację.

Наближається новий навчальний рік. Учні закуповують канцтовари, а вчителі замислюються, як урізноманітнити заняття і зробити навчання цікавішим та ефективнішим. Українсько-польський союз імені Томаша Падури з Рівного заохочує викладачів скористатися розробками організації.

Już trzeci rok z rzędu organizacja społeczna «Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury» w ramach projektu telewizyjnego «Polska Poza Polską» tworzy programy telewizyjne o wydarzeniach i polskich akcentach w Łuckim Okręgu Konsularnym.

Dodatkową propozycją dla nauczycieli języka polskiego, którzy chcieliby wykorzystać te filmy do urozmaicenia lekcji języka polskiego, są dostępne do pobrania scenariusze lekcji oparte na każdym z programów. Zawierają kreatywne zadania, ćwiczenia, pomysły i wskazówki dla pedagogów. Zadania zostały zaprojektowane w taki sposób, aby można było wykonać je zarówno z nauczycielem, jak i samodzielnie.

Witali Leśniak i Ewa Mańkowska, którzy prowadzą programy telewizyjne, w kreatywny i ciekawy sposób przybliżają widzom polską kulturę, w tym kuchnię (https://padura.org.ua/pl/paczkowanie-2024/), wiedzę o starych polskich drzewach (https://padura.org.ua/pl/drzewostan/), polskich kompozytorach, kolędach itp.

Część programów to reportaże z ważnych wydarzeń kulturalnych, takich jak wystawa polskiego fotografa Mirosława Iskry (https://padura.org.ua/pl/fotoiskra/), Dzień Dziecka w Zamłyniu (https://padura.org.ua/pl/dzieciarnia/), finał Triathlonu Intelektualnego czy spektakl «Monodie w czerwonym» wystawiony przez teatr «Harmyder» z Łucka.

Są również programy dotyczące przedsiębiorczości z udziałem Polaków, a poświęcone np. turystyce medycznej (https://padura.org.ua/pl/medical/) czy produkcji obuwia (https://padura.org.ua/pl/biznes/).

W sumie na stronie organizacji (https://padura.org.ua/pl/tv/) dostępnych jest około 30 programów z materiałami do nich.

Powstały pod opieką Oleny Melnyczuk, reżyserki i docent Katedry Reżyserii Teatralnej Równieńskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego.

Autorką scenariuszy lekcji jest Ewa Mańkowska, nauczycielka języka polskiego jako obcego.

«Projekt telewizyjny «Polska Poza Polską» finansowany jest ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu «Polonia i Polacy za Granicą 2023». Realizowany jest w ramach projektu Fundacji Wolność i Demokracja «Polska Platforma Medialna Ukraina Ukrainie 2023–2025».

Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem zaprasza również do poznania prowadzących programów telewizyjnych oraz pozostałych nauczycieli UPS na kursach języka polskiego. Nauka oparta jest na grze z dużą liczbą ćwiczeń i możliwością udziału w projektach pozalekcyjnych. Zajęcia rozpoczynają się 1 września. Zapisać się można pod numerem telefonu: 067 303 5892.

Mariana Jakobczuk,
Ukraińsko-Polski Sojusz
imienia Tomasza Padury w Równem

Уже третій рік ГО «Українсько-польський союз імені Томаша Падури» в рамках «Телевізійного проєкту «Польща поза Польщею» створює телепрограми про події та польські акценти в Луцькому консульському окрузі.

Приємним бонусом для вчителів польської мови, які хотіли би використати ці відео для урізноманітнення занять із польської мови, є доступні для завантаження плани уроків, розроблені на основі кожної з програм. Конспекти містять креативні завдання, вправи, ідеї та підказки для вчителів. Завдання складені таким чином, щоб виконувати їх можна було і в супроводі викладача, і самостійно.

Ведучі телепрограм Віталій Лесняк і Ева Маньковська креативно та цікаво знайомлять глядачів із польською культурою, зокрема кухнею (https://padura.org.ua/pl/paczkowanie-2024/), старими польськими деревами (https://padura.org.ua/pl/drzewostan/), польськими композиторами, колядками тощо.

Деякі з програм – це репортажі з важливих культурних подій, наприклад, із виставки польського фотографа Мирослава Іскри (https://padura.org.ua/pl/fotoiskra/), Дня дитини в Замлинні (https://padura.org.ua/pl/dzieciarnia/), фінального етапу Інтелектуального тріатлону та вистави «Монодії в червоному» луцького театру «Гармидер».

Є також програми про підприємницьку діяльність за участі поляків, як-от про медичний туризм (https://padura.org.ua/pl/medical/) та виробництво взуття (https://padura.org.ua/pl/biznes/).

Загалом на сайті організації (https://padura.org.ua/pl/tv/) доступні близько 30 програм із завданнями до них.

Вони створені під керівництвом режисерки та викладачки кафедри театральної режисури Рівненського державного гуманітарного університету Олени Мельничук.

Авторка планів уроків – Ева Маньковська, вчителька польської мови як іноземної.

«Телевізійний проєкт «Польща поза Польщею» фінансує Канцелярія голови Ради міністрів РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023». Його реалізація відбувається в рамках проєкту «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» фундації «Свобода і демократія».

Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному запрошує також познайомитися з ведучими телепрограм та іншими вчителями на курсах із вивчення польської мови. Навчання відбувається в ігровій формі, з великою кількістю практики та можливістю брати участь у позаурочних проєктах. Початок занять – 1 вересня. Запис відбувається за тел.: 067 303 5892.

Мар'яна Якобчук,
Українсько-польський союз
імені Томаша Падури в Рівному

Вивчення польської мови в Луцьку

Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської запрошує на заняття з польської мови дітей та дорослих із різним рівнем знання мови.

Початок занять – 1 вересня 2024 р.
Запис до школи на 2024–2025 навчальний рік
проводиться щодня з 12:00 до 15:00 за адресою:
Луцьк, вулиця Миколи Мялковського (колишня Крилова), 5/7,
Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської
або за телефоном: 066 596 77 05.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Polska Platforma Medialna - Ukraina 2023-2025" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński". Utwór powstał w ramach zlecania przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Проєкт фінансує Канцелярія голови Ради міністрів РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023».
Проєкт «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів і не представляє офіційну позицію Канцелярії голови Ради міністрів РП

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пьотр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габріеля ВОЗНЯК-КОВАЛІК, Вєслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwolynski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwolynski@gmail.com
facebook.com/MonitorWolynski
twitter.com/MonitorWolynski

Ідентифікатор медіа: R30-01239, рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 2397
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Волі 27.
Друк офсетний
Формат А3

Monitor Wołyński
monitorwolynski.com